Nr 220. Kraków 26 Września — Niedziela. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	—	zł. 5	—	zł. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20		tal. 4 sgr. 5		tal. 1 sgr. 15
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108		fran. 27		fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80		„ 20		„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 25 września.

Nie potrzebujemy określać naszego stanowiska wobec sprawy ruskiej wstępującej, o ile sądzić można w nową fazę przez wniosek p. Ławrowskiego; cała bowiem tradycya naszego dziennika stanowisko to nam jasno wyznacza. Jak byliśmy długo jedynym organem polskim nawołującym zawsze do zgody i ustępstw, nigdy nieprzyklaskującym świetnym odprawom jakie dawali wywodom świętojurców nasi posłowie, tak i dziś jesteśmy za wszelkiemi możebnemi ustępstwami na rzecz języka ruskiego i równouprawnienia, za ugodą. Utrzymywaliśmy zawsze, że sprawa ruska winna być podniesioną przez inicyatywę polską a wtenczas hydra intrygi i antagonizmów zostanie zwalczoną; że ustępstwa dla Rusinów nie mogą nam przynieść żadnej szkody, a tylko targ, odmowy i waśnie wzmacniają stanowisko tych, którym nie o narodowość, ale o spory chodzi. Tem bardziej potępićby nam przyszło wzniecanie waśni, wypominań i targów drobnostkowych dzisiaj, kiedy sami przywódzcy stronnictwa przemawiającego w imię Rusi oświadczyli się za zgodą.

Nie potrzeba nam też żadnej rękojmi szczerości ze strony Rusinów, abyśmy zachęcali sejm do uwzględnienia ich żądań. Jeśli są szczerzy, tem lepiej, należy im przyznać, choćby prerogatywy dla ich języka i narodowości. Narodowość i język polski, pewno na tem nic nie straci. Jeśli zaś nie szczerze żądają ustępstw, aby po odmowie tem głośniej skarżyć się, że wszystko zrobili dla zgody, lecz Polacy ich odepchnęli, jeśli liczą na tę odmowę, co wolno przypuszczać po tylu zwrotach, jakich byliśmy już świadkami ze strony posłów ruskich — to jedynym środkiem zdemaskowania tej nieszczerości, jest także przyznanie im żądanych ustępstw.

Nie w sejmie bowiem, ale w kraju, w gminie, szkole, roztrzygać się będzie i ważyć sprawa narodowości, stawianie jej zawad niepowstrzyma naturalnego jej biegu; przeciwnie, dwa prądy stoją otworem dla ludu ruskiego, do jednego prowadzi wolność i rozwój samodzielny, narodowy — do drugiego intryga, i choćby pozór ucisku. Pierwszy tylko może dozwolić nam odzyskać wpływ i wzmocnić sojusz tylu wieków — drugi zaś wiedzie w wręcz przeciwnym kierunku.

Lecz poza sprawą narodowości jest sprawa polityczna. Jak Sejm sobie postąpi w tej chwili, to fakt, którego doniosłość sięga poza Ruś galicyjską i poza to stronnictwo, które Ruś w sejmie przedstawia. Samo początkowanie ze strony ruskiej, jest może ostrzeżeniem, że to chwila ostatnia do pochwycenia sprawy ruskiej. Ale co jest sprawą polityki chwilowej, to stanowisko, jakie zajmą Rusini w grze politycznej.

Nie dla przyznania ustępstw Rusinom potrzeba nam rękojmi ich szczerości, potrzeba nam jej do wspólnego postępowania na przyszłość. Po walce tak zaciętej, jaką z nami toczyli przez lat tyle, po utrzymywaniu ciągłego antagonizmu *quand même*, zwrot nagły, wezwanie do zgody mogłoby nas bardzo radować, gdyby chwila nie wzniecała podejrzeń. Dopókąd stronnictwa nie utworzyły się w Sejmie, dotąd Rusini nieopuszczali swego stanowiska ciągłej protestacyi, dziś zaś, kiedy obóz polski się rozdzielił na jasno odznaczone stronnictwa, kiedy nadeszła chwila rozstrzygająca dla polityki krajowej, zwrot nagły Rusinów, o ile z jednej strony budzićby mógł nadzieję wspólnego legalnego działania, wobec zewnętrznych przeciwników, wobec centralizacyi wiedeńskiej, nadzieję wspólnego działania z temi właśnie, których dotychczas używano za postrach lub przeciwważenie autonomicznych dążeń; o tyle z drugiej strony obok tej nadziei wspólnego a tem samem o tyle mającego więcej siły wystąpienia, budzi się podejrzenie, czy to nie sztuczna dywersya w samymże bo rozdzielonym obozie polskim na korzyść centralizacyi i bezpośrednich wyborów obliczona.

Podejrzenia obudziły się w nas, kiedy Rusini poparli wniosek Smolki. Czy to tylko z uprzejmości parlamentarnej, głosowali posłowie ruscy za cofnięciem uchwały z marca? Dotychczas taka uprzejmość nie była w ich zwyczaju.

Jeśli szczerze chcą pojednania, a w duchu swej dotychczasowej tradycyi chcą legalnej drogi, jeżli chcą tylko ustępstw dla języka i narodowości, najlepiej wiedzie ć powinni posłowie ruscy, w kim mogą znaleść w sejmie sprzymierzeńców szczerych, kto był zawsze za zgodą i ustępstwami, którzy posłowie nigdy nie odpowiadali na rzucane zniewagi narodowości polskiej zniewagami na narodowość ruską; jeśli chcą przeto większości dla swych żądań, powinni wiedzieć, gdzie jej szukać. Przeciwnie zaś jeśli będą wspierać stronnictwa, w których znachodzą najzaciętszych przeciwników, nie mogą wzbudzać zaufania, ale podejrzenia że rola ich z góry obmyślaną została dla ułatwienia bezpośrednich wyborów i przeniesienia na to pole sprawy ruskiej.

Na artykuł *Kraju* z 23go b. m. w którym wzywał on delegatów do złożenia mandatów, zowiąc ich prawo uzurpacyą i grożąc im procesem i wotum nieufności, odpowiedzieliśmy kilku słowy w onegdajszym „przeglądzie politycznym.“ Do jakich wybiegów uciekać się musi *Kraj*, aby odeprzeć te kilka słów, prawdziwą zasadę parlamentarną wyrażających, zobaczmy pokrótce.

Kraj zacytowawszy dwa następujące nasze okresy:

że zachowanie mandatów jest wykonaniem swego prawa, a poseł będący w swojem prawie, nie może wiązać rąk Sejmowi ani tamować jego wolności; może to zostawać w sprzeczności z widokami innych posłów ale niezawisłości sejmowej to nie zagraża;

że tak co do złożenia mandatu jak i chwili, w której to ma uczynić, poseł jest ostatecznym sędzią, i na tem właśnie polega niezawisłość poselska;

tak dalej pisze:

„*Czas* się widocznie poplątał w pajęczéj sieci „swoich argumentów. Cóż powié, jeśli mu powiemy „jego słowami. że „należenie do stowarzyszeń po„litycznych jest wykonywaniem swego prawa, a po„seł będący w swojém prawie, nie może wiązać rąk „sejmowi, ani tamować jego wolności; może to zo„stawać w sprzeczności z widokami innych posłów „ale niezawisłości sejmowéj to nie zagraża,“ — gdy„byśmy przytém dodali, że „jak co do wejścia do „jakiegokolwiek klubu, tak co do chwili, w której „ma zeń wystąpić, poseł jest ostatecznym sędzią i „na tém właśnie polega niezawisłość poselska.“

„*Czas* zapewne nie zgodzi się na takie, zresztą „swoje własne rozumowanie. Wypada ztąd, że *Czas* „przyznaje posłom takie prawa, które są dogodne „dla jego widoków, a odmawia im takich, które są „jego widokom przeciwne.“

Nie zgodzi się zapewne *Czas* na takie rozumowanie, bo nie jest własne, ale przez *Kraj* na kopyto klubowe przerobione. Nie zgodzi się, bo dla *Czasu* klub to nie Sejm; a nie dziwi się, bo dla *Kraju* klub wyżej stoi od Sejmu, a przynajmniej zapewne dla przyzwoitości zawsze na równi ich stawia. O stosunku posła do klubu, zdanie nasze wyraziliśmy już dość często, i dość wyraźnie, abyśmy je mieli powtarzać, ilekroć *Krajowi* się spodoba takowe przekręcać, nie mogąc znaleść odpowiedzi. Stosować wyrazy powiedziane o pośle w Sejmie, do posła w klubie, może tylko ten co chce, aby nikt inny tylko klub o sprawach krajowych rozstrzygał, aby poseł był tylko mandataryuszem w Sejmie większości klubowej.

Dalej pisze *Kraj*:

„Ponieważ w takim stanie rzeczy trudno jest „prowadzić polemikę i bawić się w argumenta, prze„to powołamy się na powagi.

„Naszém zdaniem, uporne zatrzymywanie manda„tów przez pozostałych delegatów jest krępowaniem „woli sejmu, i ze zdaniem naszém zgadza się p. „Józef Szujski, wynalazca niezawisłości poselskiej „i sejmowéj w znaczeniu dzisiaj przez *Czas* przyj„mowaném, albowiem złożył mandat, i to nie dla „fantazyi, ale wyraźnie dla rozwiązania rąk sejmo„wi, oraz utrzymuje, że inni delegaci uczynić tak „powinni.

„*Czas* utrzymuje, że delegaci zatrzymujący man„dat w niczém nie wiążą rąk sejmowi, chociaż mo„że to zostawać w sprzeczności z widokami in„nych posłów (np. większości sejmowéj). Twierdząc „tak, *Czas* powołać się może na poparcie takich „powag, jak pp. Bodnar, Tomuś, Jakubik, Mana„styrski, Golejewski i t. p.“

Kraj powołuje się na powagi. Szanujemy powagi jak wiadomo, ale w tej okoliczności opierać się na żadnych powagach nie możemy, właśnie dla tego, że według nas „każdy poseł jest ostatecznym sędzią czy ma złożyć mandat i w jakiej chwili,“ czy tym posłem jest p. Szujski, czy p. Golejowski, czy biskup Manastyrski, czy wreszcie pp. Tomuś lub Jakubik. Wszyscy mają równe prawo zachowania lub złożenia mandatu, wszyscy pod tym względem jako posłowie są dla nas równą powagą. Nie sądziliśmy, aby *Kraj* w ten sposób mówił o pp. Tomusiu i Jakubiku. My równość inaczej pojmujemy. Wolno było p. Szujskiemu złożyć mandat, z powodów jakie uznał za stósowne w swem przekonaniu, ale również wolno naszem zdaniem, zachować mandat pp. Tomusiowi i Jakubikowi skoro takie ich przekonanie. Czy dla tego że są włościanami mają mandat złożyć bo go złożył p. Szujski? Dziwne to pojęcie równości w piśmie, które nibyto zawsze ma obronę ludu na pieczy, a chce być rzecznikiem zgromadzeń ludowych.

Powiemy także mimochodem *Krajowi*, że p. Szujski nie jest „wynalazcą niezawisłości poselskiej i sejmowej, w znaczeniu dzisiaj przez *Czas* przyjmowanem.“ Upomniał się o nią *Czas* w znaczeniu tem jakiego dziś broni, w numerze z 2 b. m., w artykule w którym po raz pierwszy przeciw zachciankom klubu rezolucyonistów wystąpił i na który *Kraj* długi czas wymownem odpowiadał — milczeniem. Pismo p. Szujskiego w przedmiocie niezawisłości sejmowej i poselskiej ogłosił nasz dziennik 7go b. m. Tyle co do chwilowego położenia. Lecz to zupełnie rzecz obojętna, bo ani p. Szujski nie wynalazł niezawisłości poselskiej, ale zawsze ją praktykował i bronił, ani *Czas* nie przyjmuje jej dzisiaj w innem znaczeniu, tylko w tem, w jakiem zawsze o niej pisał, uważając niezawisłość poselską za podstawę wolności parlamentarnej i jej istotę.

I na to jeszcze *Krajowi* zwrócić musimy uwagę, że pisząc, „iż nieskładanie mandatów do delegacyi może zostawać w sprzeczności z widokami innych posłów“, nie mieliśmy wcale na myśli większości sejmowej, a to już dla tego samego, że się wcale jeszcze w tym względzie nie oświadczyła. *Kraj* naturalnie, skoro w klubie rezolucyonistów widzi większość sejmową, a ma na myśli tylko większość klubową, która sobie z pewnością życzy złożenia mandatów, pojmujemy, że chce brać jedno za drugie. Powiemy mu otwarcie, że mieliśmy na myśli poprostu posłów, którym zachowanie mandatów może niedogadzać, takim np., którzyby sobie życzyli zastąpić tych, co złożą mandaty. Upada więc cała sofistyka *Kraju* ułożona w tym ostatnim ustępie:

„Niezawisłość poselska i sejmowa, wynaleziona „przez p. Szujskiego jest przynajmniej w tem logi„czną, że tam, gdzie się obie te niezawisłości krzy„żują, żąda, aby poselska, indywidualna, zrobiła „ustępstwo zbiorowej niezawisłości sejmu. Ulepszo„na niezawisłość poselska i sejmowa *Czasu*, popie„rana przez wyżej wyliczone powagi, przyjmuje za „zasadę, że gdzie zachodzi kolizya niezawisłości „pojedynczych posłów z niezawisłością sejmu, tam „przed prawami jednostek, prawa ogółu ustąpić „powinny.“

Upada — bo naprzód „niezawisłości się nie krzyżują“, prawa sejmu z prawem posła krzyżować się nie mogą; „niezawisłości zbiorowej“ niema w tym razie, skoro się dotąd większość sejmowa nie oświadczyła; bo dalej „powagą“ w tym względzie jest każdy poseł dla siebie; bo nareszcie na to, aby „przed prawem ogółu prawo jednostki ustąpić miało“ (czemu zresztą zawsze, jako zasadzie wielce niebezpiecznej i w nadużyciu do despotyzmu prowadzącej, zawsze jesteśmy przeciwni) potrzeba przynajmniej, aby był ogół i miał prawo. Ogółu niema i prawa niema: bo Sejm niema prawa żądania złożenia mandatu, ma na to inny sposób w tym razie, jak każde ciało wyborcze, to jest wotum nieufności. Inaczej niema wyborów, niema posłów, niema Sejmu, zgoła niema reprezentacyi.

Na to jedno w końcu zgodzić się musimy z *Krajem*: „ponieważ w takim stanie rzeczy trudno prowadzić polemikę i bawić się w argumenta (zwłaszcza jeżeli ich brak) przeto“.... lepiej byłoby jej dać pokój, aniżeli ją takiemi prowadzić sposobami, jakich *Kraj* użył w artykule tu przytoczonym.

Walka między autonomią a centralizacyą przerzuconą została przez *N. fr. Presse* na pole narodowe. Na tem polu nie idzie już o urządzenie, ale po prostu o byt Austryi. *N. fr. Presse* zarzuca bowiem Polakom, że uważają Austryę jedynie jako środek do celu, a tym jest Polska, i że pod tym względem wszystkie stronnictwa w Galicyi są z sobą w zgodzie. Taka więc Galicya, mająca być drogą wiodącą do odbudowania Polski, nie jest w stanie ani dać Austryi wsparcia, ani też wpływać powinna na urządzenie Austryi. Jeżeli Polacy głosowali za zwiększeniem armii austryackiej, to właśnie dla tego, że silna Austrya potrzebną jest ich widokom, bo im dopomoże do pokonania Rosyi. Tak dowodzi pomieniony dziennik.

Lubo dalecy jesteśmy od przyznawania sejmowi galicyjskiemu prawa urządzenia Austryi, ani podzielamy żądania p. Smolki, który we Lwowie dzieli Austryę na grupy narodowe, wszelako nie zaprzeczymy, że *N. fr. Presse* nie mija się z prawdą, twierdząc, że Polacy mają zawsze ojczyznę swoją na oku. Tak jest, ostatecznym celem dla Polaka może być tylko Polska, ale z tego jeszcze nie wynika, aby niemieli Polacy pragnąć wzmocnienia i potęgi Austryi; a właśnie gdy ten wzrost i potęga zgadza się z dążnością odbudowania Polski, to tem więcej daje Galicya rękojmi, że musi dbać o wzrost i potęgę Austryi.

Inaczej stronnictwo liberalne i narodowe niemieckie. Ono przyznaje się, że Austrya pod tym tylko warunkiem jest mu drogą, aby ono w niej panowało, że nie idzie mu o zadosyć uczynienie potrzebom i interesom ludów składających monarchię austryacką, lecz o przywilej dla siebie. Bez tego przywileju stronnictwo to opuści sprawę Austryi i przejdzie do obozu pruskiego. Polacy wcale nie przyniosą szkody Austryi, gdyby z jej pomocą odzyskali ojczyznę; ale niemiecko-narodowe stronnictwo w Austryi nie ma innej drogi, jak ze szkodą potęgi Austryi panowanie swoje w niej rozpościerać waśniąc ludy, albo ze szkodą jej zmierzać do połączenia się z wielką ojczyzną niemiecką. Nawet dualizm dzisiejszy na tej alternatywie polega.

Ta więc zachodzi różnica między Polakami a Niemcami, że pierwsi wspierają Austryę, gdyż ta daje rękojmię ich narodowości, jak żeby ją uczynić zdolną do odbudowania Polski; drudzy wspierają Austryę o tyle, o ile potrzeba jej sił dla tamowania rozwoju narodowego i zapewnienia im samym przewagi, a to pod groźbą obrócenia się przeciw niej i związania się z innem państwem, które wielkość swoją opierało od wojny siedmioletniej, ba od czasów reformacyi, na zgubie Austryi, i opiera ją dziś jeszcze wyciągając ramiona po za Men i marząc o wciągnięciu Austryi niemieckiej oddzielonej od Węgier pod swoje przywództwo.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 września.

(*J*) Ze wszystkich dotychczasowych czynności Sejmu najważniejszą niezawodnie jest uchwała powzięta na piątem posiedzeniu, aby wniosku Smolki o nieobesłanie Rady państwa nie przekazać nawet do komisyi konstytucyjnej; pozwólcie więc, że się nad tym faktem dokładniej nieco zastanowię i wypowiem zdanie może odmienne od waszego, ale w rzeczy samej z tych samych wypływające zasad i przekonań, których w dzienniku waszym z taką stałością i cywilną odwagą bronicie. Większość aczkolwiek słaba uchwaliła przejście nad wnioskiem Smolki do porządku dziennego, a krok ten na tem większą zasługuje uwagę, iż nie, że tak się wyrażę, pod natchnieniem chwili powzięty, lecz na naradach prywatnych posłów wprzód omówiony i postanowiony został. Jako powód do tak kategorycznego postępowania z wnioskiem Smolki przytaczają, że wniosek i powody tegoż jeszcze z zeszłorocznej kadencyi dostatecznie są znane, i że gdy żadnych nie miał widoków przejścia przez izbę, dyskutowanie nad nim niepotrzebnie zajęłoby wiele czasu. Zapewne powód słuszny i ważny, ale traci on na znaczeniu, gdy uwzględnimy powody przemawiające przeciw takiemu postępowaniu, tembardziej, że komisya zajmując się wnioskami Chrzanowskiego i Zyblikiewicza i przedstawiając izbie wnioski swoje, musiałaby sprowadzić wyjaśnienie stanowisk i zdań; z czegoby ostateczne osądzenie wniosku Smolki samo z siebie bez wielkiej straty czasu wypłynęło. Zresztą Sejm i tak rozpraw nad wnioskiem Smolki nie uniknie, gdyż wnioskodawca zapowiedział, iż go jako poprawkę postawi, gdy wreszcie z jednej strony Leszek Borkowski a z drugiej posłowie Rutowski i Hoszard przygotowują wnioski odmienne co do formy od wniosku Smolki, lecz w istocie do tego samego dążące celu. Ostatnią tę okoliczność, której następstwa są jeszcze teraz niepewne, uważam za bardzo ważną. Zwolennicy biernego oporu, podniesieni do wysokości jakiegoś rodzaju męczeństwa i postanowiwszy wytrwać na zajętem stanowisku „*usque ad finem*,“ będą teraz niepokoić Sejm i opinię publiczną ponawianiem swego wniosku, i sprowadzą ruch, znany dotąd tylko na zgromadzeniach ludowych i na tak zwanych zgromadzeniach wyborców do Sejmu. Jest to starą a słuszną regułą taktyki, że ze słabym przeciwnikiem walnych bitew staczać nie wypada, gdyż zwyciężony bywa zawsze w takich razach zwycięzcą, przez to właśnie, że z przeciwnikiem o tyle silniejszym stanął do walki. A walną bitwą było niezawodnie owo zajście na piątem posiedzeniu. Jeżeli przyznamy, że nie tylko złego, ale i pozorów złego unikać winniśmy, to musimy odmówić słuszności uchwale, przez którą się Sejm naraża na zarzut, że — jak to już z jednej strony uczyniono — przeciwnikom swoim do głosu przyjść nie pozwala, lub, że nie mogąc zbić argumentacyi p. Smolki, wolał przejść nad nim do porządku dziennego. Nie podnoszę tego zarzutu, że wypadało przypuścić stronników Smolki do głosu, ażeby okazać ministerstwu, iż istnieje w kraju silna opozycya żądająca więcej niż większość sejmowa, i że rząd nie chcąc się narazić na wzrost tej opozycyi, powinien przyjąć i przychylnie załatwić żądania kraju wypowiedziane w rezolucyi; nie podnoszę tego zarzutu, bo mniemam, iż w naszych czasach, kiedy nawet dyplomacya zaniechała kryjówek swoich i uznała otwartość i prawdę za najskuteczniejszą broń, nie wypadałoby reprezentacyi kraju polegać na złudzeniu siebie i innych, ale za to przemilczeć nie mogę innej a ważnej okoliczności. Przypatrzmy się tym, którzy przy głosowaniu imiennem oddali wotum „tak“. Oprócz kilku posłów głosujących z grzeczności parlamentarnej za odesłaniem i kilku zwolenników zasad p. Smolki, głosowali w tym duchu i omal że nie przegłosowali przeciwników posłowie włościańscy i ruscy. Co tamtych do takiego głosowania spowodowało, nie jest nikomu tajnem; wiadomo, że jeden z posłów włościańskich mający wpływ na innych, a o którym w swoim czasie mówiono, iż został zawezwanym przez Dra Giskrę, aby temu oznajmił, jakiego rezultatu po bezpośrednich wyborach w Galicyi spodziewaćby się należało, że więc ten poseł wpływał na innych posłów włościan, aby głosowali za wnioskiem Smolki, który w następstwie sprowadzi pożądane dla nich wybory bezpośrednie. Mniej jasnemi są powody, któremi się kierowała partya ruska. Rzeczywiście trudno sobie wytłómaczyć, dla czego ci wierni poplecznicy każdego rządu, każdego systemu z tym samym X. Pawlikowem na czele, który zawieszenie stanu oblężenia w Galicyi przyjął „*mit Jubel*“, głosowali obecnie za wnioskiem Smolki, który przecież dąży do ominięcia Rady państwa, w której Rusini chcą upatrywać opiekunkę wobec uzurpacyi „*bołszosty*“ (większości). Sądzę, że gdyby wniosek Smolki przyszedł pod obrady, rzecz ta zupełnieby się wyjaśniła, gdyż Rusini niezawodnie głosowaliby przeciw niemu. Jeżeli zaś głosowali za przekazaniem wniosku Smolki do komisyi, to uczynili to według mego zdania raz dla grzeczności parlamentarnej, która i innych posłów do takiego głosowania skłoniła, a powtóre dla dokuczenia większości Izby, której nie wierzę, żeby Rusini mieli nagle bez żadnego przejścia przebaczyć długoletnie, jak mówić zwykli, krzywdy. Tu się okazuje zły skutek owego głosowania. Jeżeli wniosek Smolki nie przyjdzie pod obrady, to Rusini w tym względzie nie będą mogli zdania swego wyjawić, a pozostanie precedens, że głosowali „za Smolką“, gdyż niejeden i teraz głosowanie za wnioskiem i za odesłaniem do komisyi uważa za to samo, choć są to rzeczy zupełnie różne; a może to być precedensem, którego skutki teraz przewidzieć się nie dadzą.

Jaworzno 20 września.

(*Ł. J.*) Będąc na krańcu Galicyi, zdala od wielkiej stolicy odbieram dosyć późno wiadomości; dla tego, jakkolwiek może po nie wczasie, muszę pomówić o szkołach realnych albo technicznych, o których tyle się nagadano we Lwowie. Urządzenie dobre szkół stanowi podstawę przyszłości narodu; częścią rozwiązano nam ręce, ustanowiono Radę krajową szkolną: zdawałoby się, iż powinniśmy już byli wiele z tej kropli wolności skorzystać. Ale duch ubiegłych rządów tak się przyjął na gruncie Rady szkolnej, iż ta oprócz nominacyi nauczycieli i przesadzania ich z miejsca na miejsce, nie dała dotąd znaków życia. Sejm, ograniczony krótkością czasu, woli się zajmować kwestyą propinacyjną niż kwestyą wychowania dzieci. Oczekując z upragnieniem przemiany systemu szkolnego, nie mało byliśmy ucieszeni, czytając w dziennikach pojawienie się komisyi zebranej do urządzenia szkół realnych. Zdawało nam się, iż ta komisya weźmie w ręce urządzenie szkół początkowych i średnich jednocześnie, bo zdawało nam się, iż biorąc się do zmiany systemu naukowego, należało zacząć od fundamentu, to jest, od szkół początkowych, a nie dorywczo, bo wszelka zmiana w jednym kierunku musi być z natury rzeczy kulawą. Nie znamy członków zasiadających w komisyi do urządzania szkół realnych pod względem praktycznym, musimy sądzić o nich z wyniku narad w tym przedmiocie. Posiedzenia z d. 26 i 27 lipca pokazują, iż wybor 16 członków do komisyi, powinien był dostarczyć niepospolitego zasobu ludzi nauki i praktyki — jednak nieobecność wielu zaproszonych wpłynęła niekorzystnie na bieg narad. W samym bowiem początku narad Dr. Czerkawski, zapewne dobry gramatyk i filolog, wywodząc historyą zakładów technicznych dosyć w wielu miejscach błędnie, (jak np. prawi o radykalnej zmianie w instytutach politechnicznych wiedeńskim i pragskim w r. 1848, która nastąpiła dopiero w r. 1864 w skutek rozporządzenia ministeryum oświecenia z d. 8go stycznia 1863 d. L. 311/28), wpłynął swym uroczym wywodem na usposobienie członków tak dalece, iż stał się prawie wyłącznym panem projektu. Niektórzy członkowie mieli pewne poczucie urządzenia szkół podobnego rodzaju; jednak brak odwagi wypowiedzenia prawdy czuć się daje, i sądząc z rozpraw; wydaje się, jakby się naradzali z urzędnikiem przełożonym.

Ta usłużność i pewien rodzaj bojaźni wpłynęły na trzecim posiedzeniu tak dalece na członków obradujących, iż myśli najzbawienniejsze i najbardziej odpowiadające celowi podporządkowali pierwszemu punktowi projektu Dr. Czerkawskiego, t. j. instytucya szkół realnych, jako zakładów przygotowawczych do akademij technicznych, ma być i nadal zatrzymaną.

Ten punkt, jako zasadniczy miał dosyć przeciwnych głosów i słusznych a dla czego się utrzymał? bo zgromadzeni zdaje się nie są praktykami, ale teorykami, którzy z uszanowania dla studyów starożytnych pisarzy i mając w pamięci prawa Likurga, bezwiednie wprowadzali je w system edukacyi. Zabierający głos instynktowo przeczuwali dobro kraju, stawiając inne zdania. Urządzenie szkół realnych według planu z r. 1849 zupełnie nie odpowiada naszym stosunkom; a że jest wadliwe, to czas dowiódł, skoro w samem źródle, z którego wypłynęło, to jest w Austryi, poprzeistaczano wiele szkół na gimnazya realne.

Referent nie chciał odstąpić od normy szkół austryackich, a jakkolwiek miał przed sobą liczne wzory, i to dosyć świeże urządzenia szkół, wolał podać swój oryginalny projekt zasadzający się na rozdziale nauki dla dzieci niewiedzących nic prawie o świecie, a mających już decydować o przyszłości swojej. Nasz kraj nie może być porównany z niemieckiemi prowincyami. Galicya pod względem przemysłu była i jest w stanie niemowlęctwa w skutek opieki zeszłych rządów, które nad tem czuwały, aby ta prowincya państwa austryackiego

nigdy nie pomyślała nad podniesieniem bytu materyalnego, ale żeby żyła w nędzy i pokorze.

W krajach przemysłowych jak n.p. w prowincyach nadreńskich dziecko zaczynając poznawać świat, widzi wyroby przemysłu i może nabrać wcześnie skłonności i takową objawiać w kierunku przemysłowym, łatwiej więc może nastąpić wczesny rozdział nauki. Nasze położenie jest zupełnie odmienne od niemieckiego: dla tego nie możemy przyswajać sobie systemów niemieckich, ale starać się tworzyć takie, jakie są zgodne z naszem położeniem i duchem. We Francyi i Anglii przemysł jest wysoko rozwinięty, a przecież system edukacyi początkowej jest jednostajny, nie skazują tam dzieci niemogących wyrazić swych skłonności, do wybierania dróg przyszłego życia niestosownych do usposobień, które się objawiać mogą w dojrzalszym wieku. Uczeń gimnazyalny może się przerzucić na drogę realną, zaś realnemu zamknięta droga do wyboru nauk gimnazyalnych.

Gdy Francya i Anglia nie służy za wzór dla nas, to można było wiele korzystać z planu nauk przepisanego dla szkół Królestwa Polskiego w roku 1861, który więcej odpowiada potrzebom naszym.

Możeby nam zarzucano, iż polecamy system pod presyą rosyjską ukuty; jednak przejrzawszy listę 25 członków wezwanych do ułożenia planu, śmiało twierdzić musimy, iż zasiedli do dzieła sami polacy zajmujący różne stanowiska naukowe i wszelkich wyznań. W gronie tem widzimy mężów zajętych jedynie dobrem, które im zostało poruczone; w planie też przebija znajomość kraju i jego potrzeb, myśl jedna przewodniczyła członkom komisyi. Tam wzięto się do organizacyi zupełnej, jak gdyby do korzenia, i stopniami przeprowadzono jednę myśl do szczytu jaki się dał osięgnąć w danych okolicznościach. Urządzono szkoły początkowe dla różnych wyznań, szkoły rzemieślniczo-niedzielne i handlowe, szkoły majstrów murarskich i ciesielskich.

Szkoły średnie zwane powiatowe ogólne, powiatowe pedagogiczne i powiatowe specyalne, tudzież gimnazya tak były urządzone, iż we wszystkich tych szkołach 4 klasy początkowe służyły zarazem za wstęp do gimnazyalnych. Uczeń mający powołanie, co przez naukę ogólną uwydatnić się mogło, nie był tamowany w zawodzie przyszłym, mógł wstąpić do gimnazyum bez przeszkody, lub też dopełnić nauki nabytej w 4 klasach nauką specyalną. Taki system naukowy rozumiemy i taki popieramy; systemu zaś podanego przez Dra Czerkawskiego, a przez komisyę przyjętego, nie rozumiemy i uważamy za zgubny dla naszego wychowania. Mając dzieci trudnoby nam było zgodzić się na podobny system, a trudniej jeszcze jako ojcom wydać wyrok na dziecko 10 letnie, skazujący je na wybór drogi swego życia, która nie będzie kiedyś odpowiadała jego usposobieniu i skłonności.

Na czwartem posiedzeniu p. Trzaskowski najlepiej odgadywal właściwość urządzenia szkół początkowych, życząc, aby 4 klasy początkowe były ogólnie kształcącemi tak do gimnazyów jak też do zawodów technicznych; rozdział późniejszy jeżeliby miał być koniecznym, byłby najwłaściwszym po przebyciu nauk ogólnych dla każdego potrzebnych, i odpowiadałby wiekowi młodzieży, w którym czy to z uwag nauczycieli, czy też własnych spostrzeżeń, rodzice łatwiej mogliby kierować wyborem dalszych nauk. Żałować przychodzi, iż ten wniosek nie został poparty; zdaje nam się głównie dla tego, iż referent jako najwyższa powaga naukowa na to się nie zgadzał; ale jakże się miał zgodzić kiedy to jego arcysztuczne urządzenie i pierwszą uchwałę z gruntu podkopywało. Nie szło tu o urządzenie odpowiednie szkół ale o utrzymanie projektu i powagi. To samo się pokazało przy rozbiorze pytania: czy połączyć kursa poboczne praktyczne z nauką teoretyczną? Pomimo słusznych uwag pp, Chlebowskiego, Hoppego, Maszkowskiego, Oskarda i Dra Strzeleckiego wniosek się utrzymał. Tu panowie ci pokazali, iż więcej obeznani są z nauką praktyczną i czują niewłaściwość podobnego urządzenia w szkołach realnych, które powinny mieć za cel podanie zasad nauki mającej się zastosować w szkołach specyalnych, a nigdy nie mogą być uważane jako środek aleopatyczny. Referent zna widać nauki zastosowane i szkoły specyalne z teoryi lub książki a może z posłuchu; dla tego zdaje mu się, iż można z korzyścią uczyć, na zasadzie nabytych początków, nauk ścisłych: budownictwa mechaniki i chemii technicznej. Rysować i opowiadać ciekawości z tych umiejętności można, ale nie uczyć tak, aby nauka korzyść przyniosła. Szkoła realna powinna kształcić ogółowo; uczeń niemogący kończyć szkoły realnej dla jakiegokolwiek powodu i udać się na akademią techniczną w celu zupełnego wykształcenia, powinien mieć szkoły specyalne oddzielne, których na teraz przy nierozwiniętym przemyśle nie potrzeba wiele tworzyć. Mieszanie nauki teoretycznej z niby zastosowaną nie wykształca specyalistów, jak sobie niektórzy z członków komisyi życzyli.

Za dalekobyśmy zaszli, przechodząc kolejno rozkład przedmiotów w 3 oddziałach. Uderza nas jednak wprowadzenie języka łacińskiego w oddziale realnym. W jakim celu go wprowadzono? nie możemy się dopatrzeć. Jeżeli ma służyć za furtkę, którą uczeń mógłby się dostać do gimnazyum, to zapóżno, bo właściwiej było go wprowadzić w II klasie jak sobie życzył p. Oskard; jeżeli zaś ma służyć za rodzaj gimnastyki umysłowej, to także byłoby lepiej wcześniej kołysać umysł młodociany na spuściznach wiekopomnego Alvara. A może też ma służyć ze środek humanitarnego wychowania o którem tak wiele naprawiono? w takim razie nie zazdrościmy narodowi humaniorów wyćwiczonych na gramatyce. Historyę wyrzucono z oddziału gramatycznego, ale dla czego? Oto, aby jej się młodzież uczyła z wypisów tak jak się uczy dzisiaj literatury polskiej i niemieckiej z wypisów lwowskich Mozarta, jak gdyby młodzież lubiąca opowiadania nie mogła jej się uczyć chociażby z dziełka najkrótszej treści, ale systematycznie ułożonego. Uczenie się historyi z wypisów, chociażby najlepiej ułożonych, odniesie skutek taki, jaki odnosi Moskal wąhający cytrynę przepisaną jako środek lekarski.

Wykład matematyki nie najszczęśliwiej rozłożony: przeważa w układzie system niemiecki, który z nauki ścisłej tworzy naprzód recepty, a dowody odkłada do szczęśliwszych czasów; system książek francuskich lub angielskich trzyma się dowodów, a potem stosuje je do obrachowań liczebnych. Jakże można obliczać powierzchnie i bryłowatości ciał bez znajomości planimetryi i solidometryi, które dopiero w oddziale realnym mają być wyłożone? tylko receptą, której powinno się unikać w szkole a pozostawić ją rzemieślnikom niemogącym zdobyć sobie nauki. Zagadnienia z procentów składanych wymagają znajomości użycia logarytmów, a o tych przepomniano lub je umieszczono w oddziale realnym przy wykładzie arytmetyki ogólnej; a przecież można logarytmy wyłożyć było na zasadzie postępów, ale i to wytrącono z arytmetyki oddziału gramatycznego.

Wykład matematyki w oddziale realnym jest na 2 lata za obszerny, a będąc skrócony, nie wystarcza do rozwoju zastosowań, nadto stanowiąc rdzeń wychowania technicznego, potrzebuje być strawionym, jeżeli ma wydać kiedyś błogie owoce. Początki rachunku różniczkowego i całkowego w oddziale technicznym, aby mogły być z korzyścią wyłożone, muszą się na jakimś fundamencie opierać, a tego w planie nie mogliśmy wynaleść; jeżeli zaś będą pokazane jako recepty, to sprawią na umysłach młodych takie same skutki, jakie piżmo wywiera na słabe nerwy. W rozkład nauk przyrodniczych nie będziemy się wdawać, bo wykazując niewłaściwość rozumowań niektórych członków, musielibyśmy kolejno przeprowadzać teoretyzm pojęcia, jakim członkowie obradujący ulegają. Każdy z nich według gustu, jaki ma do której nauki, naciągał ją ku swej stronie, nie bacząc na to, iż ta szkoła ma podać zasady takie, jakie młódź w tym wieku może strawić.

Z całego toku obrad pokazało się, iż komisya przeważnie składała się z teoretyków, ludzi kształconych na łacinie? z których niektórzy mieli wprawdzie poczucie jak należy urządzić stosownie do naszych potrzeb edukacyą średnią, jednak przez skorupę, otaczającą dotychczasowe wychowanie w Austryi, ich myśli nie zdołały się przebić. Spodziewamy się, iż Rada szkolna, jako instytucya krajowa wybrana zapewne z mężów czujących wadliwość dzisiejszego systemu, nie uzna za swój projekt oparty głównie na systemie niemieckim, wprowadzającym rozdział niepotrzebny w młodociane umysły, ale pójdzie za głosem sumienia publicznego, zwłaszcza, iż się mogła przekonać z narad o niedostateczności propozycyi z oddzielnego zastrzeżenia pp. Strzeleckiego, Oskarda, Chlebowskiego i Maszkowskiego. Życzylibyśmy sobie widzieć wcześnie projekt mniejszości; bo ta najwięcej z obradujących okazując praktyczności, prędzej pewnie poda coś zbawiennego.

Wiedeń 23 września.

XX Sobotni artykuł wstępny *Czasu* o sprzymierzeńcach bardzo korzystne wywarł wrażenie w sferach opozycyi federalistycznej. Był czas, kiedy żądano tutaj koniecznie, abyśmy zerwali raz na zawsze z tak zwaną Radą państwa i tym sposobem wspólnie z Czechami obalili system centralistyczny. Głównie artykuły *Czasu*, tłomaczone skwapliwie przez *Vaterland*, wyświeciły powody, które nas wstrzymują jak na teraz od wstąpienia na drogę opozycyi biernej. Poprzestają więc dziś na upatrywaniu w Polakach przyjaciół zasadniczych, którzy wszelako chwilowo nie są w stanie podać pomocy czynnej. W takiem położeniu wszelkie przyznawanie się do sztandaru federacyjnego przynajmniej w zasadzie, jak to uczynił *Czas* w rzeczonym artykule, nader korzystnie działa. Nie trzeba zresztą zapominać, że opozycya federalistyczna wielce się w ostatnich czasach wzmogła. W Czechach, o ile z nadeszłych dziś telegramów sądzić można, wybory całkiem pomyślny dla stronnictwa opozycyjnego wydały rezultat; w Hradcu katolickie związki głośno oświadczyły się za federalizmem; w Lublanie posłowie słowieńscy stanowczo odrzucają ultracentralistyczny projekt zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do parlamentu centralnego. Nadto niezręczna polityka hr. Beusta, który, jak to *Czas* słusznie temi dniami wyłuszczył, właśnie w najniestosowniejszej chwili zdaje się porozumiewać z Rosyą i z Prusami, ponawiając niejako fatalną ugodę gasteińską, do reszty zaczyna dyskredytować rząd obecny.

Niedawno temu wyszła w Berlinie broszurka pod tytułem: *Oesterreichischer.* Bezimienny jej autor — hr. Clam Martinic — w dyplomie październikowym upatruje punkt oparcia dla rekonstrukcyi cesarstwa. Monarcha powinien w tej mierze wziąć inicyatywę; ugoda powinna być zawartą pomiędzy nim a legalnemi sejmami krajów i powinna zadość czynić tak wymaganiom ogólno-państwowym, jako też potrzebom pojedyńczych części. Słowem, żąda autor federalistycznego ustroju państwa na podstawie całkiem autonomicznej. Może się tem zadziwią ci, co pojąć nie mogą, że owi przywódzcy historycznej szlachty czeskiej, którzy piastowali urzędy pod centralistycznym rządem Bacha, dziś występują jako gorliwi federaliści. Nie godzi się jednak podsuwać tym wystąpieniom egoistycznych pobudek. Od roku 1850 indywidualność narodów, wchodzących w skład monarchii, wzmogła się potężnie, to też zasady owych mężów stanu stosownie do tego się zmieniły. Hr. Lew Thun i hr. Clam Martinic dziś nie mniej szczerze potępiają centralizacyę, jak np. hr. Gołuchowski. Nie oni mają na oku korzyści kastowe, bo otwarcie się oświadczają nie tylko za autonomią krajów, lecz za samorządem gmin, za wolnością prasy i t. d.; kastowość socyalną i narodową reprezentuje dziś głównie centralistyczny liberalizm niemiecki; on jest właściwym wrogiem prawdziwego organicznego postępu.

Lwów 24 września. *Gazeta Narodowa* podaje następujący program *poselskiego koła rezolucyonistów*:

Sejmowe koło rezolucyonistów skupia swe usiłowania około zdobycia krajowi samorządu narodowego w myśl uchwał zeszłorocznego sejmu, d. 24 września 1868 r. zapadłych, a nazwą rezolucyi objętych.

Uzyskanie swobód i urządzeń, określonych w pomienionych uchwałach, uważa koło za pierwszy warunek nietylko postępu w życiu politycznem naszego kraju, ale także wszelkiego rozwoju tak na polu oświaty narodowej, jak i na polu społeczno-ekonomicznem.

Koło rezolucyonistów sądzi, że teraźniejsza sytuacya kraju i państwa wymaga wysłania przez sejm delegacyi do Rady państwa. Nie widzi ono bowiem, aby już teraz była potrzeba, któraby nakazywała krajowi uchylenie się od obrad tej Rady.

W zupełności podzielając myśl przez sejm, w zeszłorocznym adresie wyrażoną, koło uznaje, że interes nasz narodowy z interesem monarchii Austryacko-Węgierskiej w ścisłym zostaje związku, że polityczną koniecznością i obowiązkiem jest dla nas strzedz dobra i potęgi państwa, do którego należymy, a z którem wspólny interes i wspólne niebezpieczeństwa dziś ściślej jeszcze nas wiążą. Nie wyklucza to jednak bynajmniej, zdaniem koła, opozycyi i walki legalnej z Radą państwa i z rządem, jeżeli z jednej lub z drugiej strony prawa i potrzeby kraju naszego zapoznane lub pogwałcone zostaną. Owszem, walkę taką podjąć i wytrwale prowadzić na każdem polu i wszelkiemi środkami, nakazuje nam obowiązek tak względem państwa i monarchy, jak i względem własnego narodu.

Przywrócone prawa historyczne krajów korony św. Szczepana, chcemy mieć uszanowane. Stosunki prawno-państwowe innych krajów, w skład monarchii wchodzących, nie odpowiadają ani prawom i potrzebom, ani słusznym wymaganiom przeważnej części ludów. Ztąd powstało niezadowolenie, które wzmaga się i osłabia siły państwa. Koło przeto uważa zmiany w państwowych ustawach zasadniczych, odpowiednie tymże prawom i potrzebom, a z polityczną i obywatelską wolnością zgodne, za nieodzowny warunek zadowolenia krajów, jako naglącą dla państwa potrzebę. Myśli zasadnicze zmian takich dla kraju naszego wskazane są nam w rezolucyi sejmowej.

Aczkolwiek udzielanie instrukcyi delegatom do Rady państwa jest niezgodne z duchem konstytucyonalizmu, a przeto wysłanie delegacyi nie może do pewnych przywiązane być warunków, to jednak wątpliwości nie ulega, że posłowie będąc reprezentantami opinii i woli kraju a względnie sejmu, tak długo tylko mogą piastować ze skutkiem swój urząd, jak długo znajdują się w zgodzie z swemi mocodawcami.

Skoroby delegacya napotkała na stały opór co do nadania krajowi swobód w duchu rezolucyi, lub spostrzegła zwłokę, wymijającą stanowcze orzeczenie w tej sprawie, a przekonała się, że wszelkie środki do nadania jej pomyślniejszego zwrotu bezowocnie zostały wyczerpane, to moralny ztąd wynikłby dla niej obowiązek ratowania wystąpieniem z Rady państwa interesu kraju i godności narodowej.

Koło sejmowe rezolucyonistów więc, jak to już z wyż rozwiniętych zasad wypływa, poczytuje za główne swe zadanie popierać i rozwijać politykę, rezolucyą i adresem przez sejm zeszłoroczny inaugurowaną.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, w ustawie o reprezentacyi powiatowej i w ordynacyach wyborczych gminnej i powiatowej.

Wysoka Izba przekazała na posiedzeniu z dnia 10go października 1868 r. Wydziałowi krajowemu 58 petycyj przez reprezentacye powiatowe, podanych w przedmiocie zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, tudzież w ordynacyach wyborczych, z poleceniem dokładnego ich zbadania i poczynienia odpowiednich wniosków.

Następnie weszła jeszcze do Wydziału krajowego znaczna liczba przedstawień w tym przedmiocie, podanych przez te same i przez inne reprezentacye powiatowe.

Wyraźne polecenie Wysokiego Sejmu i prawie jednomyślne żądania całego kraju wkładało na Wydział krajowy obowiązek wyrobienia wniosków do zmian w powołanych ustawach, o których konieczności nabrał silnego przekonania w skutek własnego doświadczenia.

Ustawy w mowie będące, uchwalone według wniosków rządowych, osnutych bez należytego uzwględnienia odrębnych stosunków naszego kraju, na zasadach przez Radę państwa ułożonych, nie mogły naszym potrzebom odpowiadać: co też zgromadzenie sejmowe z r. 1866 przy uchwalaniu tych ustaw uznało, gdy w nich radykalnych zmian jedynie dla tego nie przedsięwzięto, ażeby ich zatwierdzenia przez N. Pana nie podać w wątpliwość, i nie odwlec do nieskończoności wielce pożądanego wejścia w życie instytucyj autonomicznych.

Dziś, kiedy ustawa grudniowa przekazała sejmom krajowym całe ustawodawstwo gminne, kiedy zasady tego ustawodawstwa przez Radę państwa uchwalone, nie mogą już krępować woli Wysokiego Sejmu, zdawałoby się na czasie przedsięwziąść zupełną reformę ustaw, urządzających władze autonomiczne.

Wydział krajowy po głębszem zastanowieniu się nad tym przedmiotem, przyszedł wszelako do przekonania, iż wobec wielkich niekorzyści, towarzyszących częstej zmianie ustaw, które przez to tracą wszelką powagę, na trwałości opierającą się, należy zupełną reformę na później odłożyć, ograniczając się na teraz do zmian niezbędnie potrzebnych, bez których przedsięwzięcia cały ustrój autonomiczny kraju byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwa.

Dalszym ważnym powodem tego postanowienia był wzgląd na wnioski do Rady państwa przez Wysoką Izbę w dniach 24 września r. z. uchwalone, których doniosłości nie mógł Wydział krajowy zapoznawać, ani stawać z niemi choćby tylko w pozornej sprzeczności, jakąby zupełna zmiana ustaw w sobie mieścić mogła. Przeciwnie częściowe zmiany tych ustaw, zastosowane jedynie do potrzeb administracyi, mogą być przedsięwzięte bez naruszenia zasad przez Wysoką Izbę postawionych i bez przesądzania dalszym jej postanowieniom w tym względzie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za rok ubiegły daje poznać trudności, na jakie władze autonomicze trafiły, i wykazuje, jak często ustawy w mowie będące tłómaczone były przez władze rządowe na niekorzyść autonomii. Jest to najlepsze, bo z praktyki wzięte poparcie naszych wniosków, osnutych na podstawie prawie jednozgodnych życzeń znacznej większości reprezentacyj powiatowych. Z tego powodu nie sądzimy, ażeby zachodziła potrzeba szczegółowego uzasadnienia następujących wniosków, które pozwalamy sobie polecić Wysokiej Izbie do przyjęcia i uchwalenia.

Leon ks. Sapieha w. r. Sprawozdawca:
Haller w. r.

Lwów dnia 12 września 1861 r.

I. Ustawa zawierająca zmiany §§. 12 i 31 ustawy gminnej z dnia 12go sierpnia 1866 r., tudzież § 29 ustawy o reprezentacyi powiatowej z tegoż dnia.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 12 i 31 ustawy gminnej z d. 12go sierpnia 1866 r., tudzież §. 29 ustawy o reprezentacyi powiatowej z tegoż dnia znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II, III i IV.

Art. II. Gminę reprezentuje w jej sprawach Rada gminna i zwierzchność gminna.

Członkowie zwierzchności gminnej i delegaci (§ 53), tudzież urzędnicy i słudzy gminni, którzy służbową przysięgę wykonali, uważani być mają w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. III. Rada winna przydać zwierzchności gminnej służbę, potrzebną do załatwienia czynności, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania.

Jeżeli Rada uzna potrzebę ustanowienia posad urzędowych lub służbowych, wtedy uchwali liczbę i płacę urzędników i sług, orzecze o warunkach i sposobie ich mianowania i o ich zaopatrzeniu.

Urzędnicy gminni i służba gminna mogą być umundurowani lub służbową oznaką zaopatrzeni, według uchwały Rady gminnej, z zachowaniem istniejących przepisów.

Art. IV. Wydział powiatowy jest w sprawach powiatu organem zarządzającym i wykonawczym.

Członkowie Wydziału, delegaci, urzędnicy i słudzy powiatowi mają być uważani w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

II. Ustawa zawierająca zmiany §§ 22, 48, 63, 87 i 99 ust. gm. z d. 12 sierpnia 1866 r, i § 16 ustawy o reprezentacyi powiatowej z tegoż dnia.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 22, 48, 63, 87 i 99 ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 i § 16 ustawy o reprezentacyi powiatowej z tegoż dnia znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II, III, IV, V, VI i VII.

Art. II. W razie opróżnienia posady naczelnika gminy, jego zastępcy, asesora lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały trzechletniego peryodu.

Gdyby jednocześnie naczelnik gminy i jego zastępca z powodu jakiejkolwiek przeszkody urzędować nie mogli, zastępuje ich na czas trwania tej przeszkody najstarzy wiekiem asesor lub przysiężny.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem peryodu, lub niemogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny, mający być zastąpionym, wybrany został.

W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tylu radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych, nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie, na podstawie ostatniej listy wyborczej, wybór uzupełniający na dalszy ciąg peryodu wyborczego.

Art. III. Uchwały Rady z każdego posiedzenia będą zapisywane do księgi uchwał. Zapis ten ma być stwierdzony podpisem przewodniczącego, dwóch radnych i pisarza. Każdemu członkowi gminy wolno jest przeglądać tę księgę.

Uchwały Rady do księgi uchwał niezapisane, nie mają prawnej ważności.

Ar. IV. Członek zwierzchności gminnej nie może brać udziału w załatwieniu sprawy, dotyczącej jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych.

Gdyby nieprzewidziane przeszkody nie pozwalały ani naczelnikowi ani jego zastępcy brać udziału w załatwieniu sprawy, należącej do własnego zakresu działania, w takim razie Wydział powiatowy ma prawo delegowania innej osoby do tej czynności.

Art. V. Dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa i za pomocą tych samych środków co podatki.

Tam, gdzie rząd pobór podatku konsumcyjnego wydzierżawił, wolno także gminie dodatki gminne do tego podatku albo pobierać od kontrybuentów przez własne swoje organa, albo wydzierżawiać je osobno na rzecz gminy.

Inne należytości pieniężne, mające się uiszczać na cele gminne, na podstawie ustawy lub prawomocnej uchwały Rady gminnej, niemniej kary pieniężne, orzeczone podług niniejszej ustawy, pobiera naczelnik gminy przez swoje organa, a w razie nieuiszczenia ściąga je w drodze egzekucyi na ruchomości w taki sam sposób, jak zaległości podatkowe.

Jeżeli obowiązany nie wykupiwszy się od posługi lub roboty, wzbrania się ją wykonać, naczelnik poleci wykonanie rzeczonej posługi lub roboty trzeciej osobie na koszt obowiązanego, i ściągnie ten koszt w sposób przepisany dla ściągania innych należytości pieniężnych.

W nagłych wypadkaeh wskazanych w §. 57 mogą obowiązani wprost być zmuszeni do wypełnienia posług albo roboty.

Art. VI. Do spraw, których uchwały Rady gminnej muszą być przedkładane radzie powiatowej do załatwienia, należą oprócz spraw wymienionych w §§. 2, 4, 80, 85 i 95, także następujące:

a) pozbywania, zamiana, przeistaczanie, zestawianie, lub stałe obciążanie rzeczy, należącej do zakładowego majątku, lub dobra gminy, albo zakładów;

b) zaciąganie pożyczki, lub przyjmowanie zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki, lub wartość ciężaru wynikającego z zobowiązania, łącznie z długami już istniejącemi, przewyższa roczne dochody gminy, a względnie zakładów gminnych;

c) nabytki i przedsiębiorstwa, nienależące do zwykłego zarządu, jeżeli dla pokrycia wynikającego ztąd wydatku potrzeba zaciągnąć pożyczkę lub obciążyć gminę rozkładami;

d) wydzierżawienie na dłuższy czas, niż na lat 12, lub w inny sposób, niż przez publiczną licytacyę;

e) opuszczenie czynszu dzierżawnego w części, lub w całości.

Art. VII. W razie śmierci, lub dłuższej niemożności pełnienia zobowiązań, zastąpi członka Wydziału właściwy jego zastępca. W miejsce jednak członka, przez całą Radę wybranego, może Wydział w razie nieprzyjęcia zastępstwa przez właściwego zastępcę powołać innego z zastępców przez całą Radę wybranych (§ 33 ordyn. wybor. powiatowej).

Stale ustępującego członka Wydziału zastąpi Rada przy pierwszem zgromadzeniu nowym wyborem na dalszy czas peryodu wyborczego.

Gdyby z powodu słabości lub innych ważnych przeszkód jednocześnie ani prezes ani jego zastępca nie mógł brać udziału w czynnościach urzędowych, Wydział powiatowy wybierze z grona swego zastępcę na czas trwania tej przeszkody, i doniesie o tem Wydziałowi krajowemu i politycznej władzy powiatowej.

W miejsce członka Wydziału do przewodniczenia powołanego, wstępuje jego zastępca.

Art. VIII. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiedeń 25 września. Wczoraj odbyły się wybory do sejmu czeskiego z miast, od których zależeć będzie zupełne zwycięztwo lub przegrana stronnictwa czeskiego. Dotychczas, jak pisaliśmy wczoraj, rezultat wyborów w powiatach był dla Czechów korzystnem, dla tego też czeskie dzienniki tryumfujące z tego, zachęcają i wzywają, aby także w miastach deklarantów wybierać, co jednakże pewnej ulega wątpliwości, albowiem nawet w tych gminach, które dawniej jednogłośnie oświadczyły się za deklarantami, tym razem mniejszość niemiecka stanęła przeciw Czechom i o tyle nie da się zaprzeczyć zwycięztwu. O wiele trudniej pójdzie w miastach, gdzie niemiecka inteligencya w większej liczbie jest reprezentową, przez co wpływ na stronnictwo konstytucyjne jest znacznie mniejszy, w których deklaranci dla stanowczej przewagi nie raz sami osobiście stanąć musieli. Rząd wiele liczy na ludność izraelską w miastach.

Dr. Klaudy burmistrz Pragi, jak wiadomo, złożył urząd swój z powodu, że namiestnictwo wydało poleeenie, aby Rada miejska wydała karty legitymacyjne wyborcze tym obywatelom, którzy podatku z przeszłego roku nie zapłacili, co się sprzeciwia § 38 L. 2 a. Dr Klaudy ustępując ze swego stanowiska wydał odezwę do swych współobywateli, w której mówi: „Ustępuję z powierzonego mi honorowego stanowiska, nie uszanowałbym sam siebie, gdybym dołożył ręki mojej do wykonania aktu, który według mego najsilniejszego przekonania, jako przeciwny przepisom ustawy, uważam za mocno naruszający prawo w §. 46 statutu gminnego przez was wybranej reprezentacyi gminnej wyłącznie przysługujące... Zawsze znajdziecie mnie wiernym przysłowiu: Za právo a pravdu!“

— Dziś wraca do Wiednia hr. Beust z krótkiego wypoczynku. Podczas jego nieobecności polityka austryacka uległa jak się zdaje zmianie, która przedewszystkiem pociągnie za sobą niektóre także zmiany co do osób. Potwierdza się już bowiem wiadomość, że hr. Chotek zostanie posłem w Petersburgu, a oddawna nieuzupełnione poselstwo rosyjskie w Wiedniu obsadzonem zostanie. Baron Werther poseł pruski opuszcza w najbliższym czasie Wiedeń, a jego następcą ma być książę Reuss, który jest dobrze widzianym w Wiedniu. Również hr. Wimpffen nie długo ma być austryackim posłem w Berlinie, tylko stanowisko ks. Metternicha zdaje się, że się wzmocniło.

— D. 22go b. m. otwartym został sejm w Tryeście. Zagaił pierwsze posiedzenie długą przemową namiestnik Fmp. Moering, zapowiadając przy tem znane przedłożenia rządowe.

— Arcyksiążę Wilhelm ofiarował 15,000 złr. w obligacyach galicyjskich na fundusz pożyczkowy dla oficerów, przez Arcks. Albrechta założony.

— W procesie przeciw profesorowi teologii w Pradze Borovemu o broszurę zachęcającą do nieposłuszeństwa przeciw ustawie małżeńskiej, odpowiedzieli sędziowie przysięgli na dziewięć zadanych sobie pytań przecząco.

Królestwo Polskie.

Rozkazem carskim wydanym pod dniem 9 września do ministra oświaty, potwierdzony został profesor uniwersytetu Śtego Włodzimirza (w Kijowie) Dr. chemii Tiutczew, dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach. Pisaliśmy już, że nominacya powyższa, po odmówieniu przyjęcia téj posady przez p. Teofiłaktowa, jest prawdopodobną. Wybiérając z pomiędzy dwóch tu wymienionych kandydatów, wolelibyśmy aby p. Teofiłaktów był przyjął dyrektorstwo instytutu w Puławach, ponieważ człowiek ten jest przynajmniej znany, jako posiadający znaczną wiedzę — zajmie on obecnie miejsce p. Tiutczewa przy uniwersytecie (w Kijowie, jak o tem donosiliśmy poprzednio. Kiedy będzie instytut w Puławach) otwarty, o tem jeszcze nikt nie wie, usunięto już wprawdzie z Puław resztę ocalonych dotychczas pamiątek narodowych, ale jeszcze nie uczyniono nic coby rychłe otwarcie zakładu zwiastować mogło. Podobnie czas otwarcia uniwersytetu w Warszawie nie jest jeszcze oznaczony: gdy jedni zapewniają że zaledwie z końcem b. r. rozpoczną się wykłady, *Birż. Wiedom.* donoszą że już od 1 października (N. s.) będą się odbywać wstępne doń egzamina i że zaraz następnie będą zaprowadzone wykłady.

Aby dać poznać jakie wrażenie robi na uczniach zaprowadzanie języka moskiewskiego do wykładów w szkołach publicznych, przytaczamy opowiadanie Warszawskiego korespondenta *Birż. Wiedom.*, jakie mu się wyrwało zapewne przypadkiem, a dowodzące, jak straszne są męczarnie naszych braci, które przepadają gdzieś bez wieści i jakim trudno nam będzie kiedyś dać nawet wiary. Oto co piszą do wzmiankowanego dziennika: Pewien moskiewski inspektor gimnazyum, rozmówiwszy się poprzednio z nauczycielem religii i pragnąc stopniowo wprowadzić wykłady religii po moskiewsku, odwiedził klasę podczas wykładu religii. Kiedy uczeń odpowiedział na pytanie z zadanéj lekcyi po polsku, inspektor zawezwał go do powtórzenia tego samego po moskiewsku. Chłopczyk się zmięszał, zalał rzewnemi łzami i oświadczył nakoniec, że bez zezwolenia nauczyciela religii i rodziców nie odpowie po moskiewsku. Nie zważając na udzielone pozwolenie od księdza, ani on, ani żaden uczeń z całéj klasy nie chciał ani na jedno pytanie z katechizmu odpowiedzieć po moskiewsku: nawet przykład nauczyciela religii, który rozpoczął tłómaczyć niektóre miejsca lekcyi, nie zdołał skłonić do naśladowania. W pół roku wykłady moskiewskie religii były już zaprowadzone. Czy może być bardziej rozdzierająca scena; Słowacki wieszczym ją duchem przeczuł w Anhellim, a rzeczywistość dzisiejsza dowodzi że brał z życia, z tych zarodów się na które własnémi patrzał oczami. Kiedyż skończy pastwienie nad niewinnemi dziećmi?

Francya.

List X. Hiacynta, o którym donosił telegram brzmi następnie:

Do wielebnego Ojca jenerała Karmelitów bosych w Rzymie.

Najwielebniejszy mój Ojcze! Od lat pięciu, jak trwa moja służba przy kościele N. Maryi Panny w Paryżu, mimo otwartych napaści i skrytych doniesień, jakich byłem przedmiotem, ani na chwilę nieodmawiałeś mi twego szacunku i zaufania. Mam tego liczne dowody pisane Twą ręką a odnoszące się do moich kazań, równie jak do mojej osoby. Cobądź się stanie przechowam wdzięczną o tem pamięć.

Dziś jednakże przez nagłą zmianę, której powodu nie szukam w twem sercu, lecz w intrygach stronnictwa wszechmocnego w Rzymie, oskarżasz to do czego zachęcałeś, ganisz to co chwaliłeś i żądasz, abym milczał lub przemawiał językiem, któryby niebył całkowitym i lojalnym wyrazem mego sumienia.

Nie waham się ani chwili. Z słowem sfałszowanem na dane hasło, lub pokaleczonemi przemilczeniami nie mogę wstąpić na ambonę. Wynurzam z tego powodu żal mój światłemu i odważnemu arcybiskupowi, który mi wstęp na nią otworzył, i utrzymał mnie na niej wbrew złej woli ludzi, o których właśnie mówiłem. Wynurzam żal mój poważnemu audytoryum, które mnie otaczało swoją uwagą, swoją sympatyą, rzekłbym nawet swoją przyjaźnią. Nie byłbym godnym ani słuchaczów, ani biskupa, ani mego sumienia, ani Boga, gdybym chciał wobec nich odegrać podobną rolę.

Wydalam się równocześnie z klasztoru, który zamieszkuję, a który w świeżych okolicznościach zamienia się dla mnie na więzienie duszy. Działając tak nie jestem niewiernym mym ślubom; przyrzekłem posłuszeństwo zakonne, lecz w granicach zacności mego sumienia, godności mojej osoby i mego kapłaństwa; przyrzekłem je z dobrodziejstwem owej szczytnej ustawy sprawiedliwości i wolności królewskiej, która według apostoła Św. Jakóba jest właściwą ustawą chrześcianina.

Owej to doskonalszej praktyki świętej wolności żądałem od klasztoru lat temu już przeszło dziesięć, w polocie zapału wolnego od wszelkiej rachuby ludzkiej, nie śmiem dodawać wolnego od wszelkich złudzeń młodzieńczych. Jeżeli w zamian mych ofiar, dziś ofiarują mi więzy, mam nie tylko prawo, lecz obowiązek skruszyć je.

Godzina obecna jest uroczystą. Kościół przechodzi jedno z tych przesileń najgwałtowniejszych, najmniej świetnych i najbardziej stanowczych bytu swego na ziemi. Po raz pierwszy od trzech set lat, Sobór powszechny nie tylko jest zwołany, lecz uznany za potrzebny; takie jest wyrażenie Ojca Sw. Nie w takiej to chwili głosiciel ewangelii, gdyby był nawet najostatniejszym, może milczeć, jak owe psy nieme Izraela, niewierne stróże, którym prorok wyrzuca, że nie umieją szczekać: *Canes muti non volentes latrare.*

Święci nigdy nie milczeli. Nie jestem jednym z nich lecz czuję się być z ich pokolenia — *filii sanctorum sumus*, i zawsze pragnąłem wstępować w ich ślady memi krokami, memi łzami, a gdyby tego potrzeba było, moją krwią.

Podnoszę więc do Ojca Ś. i soboru moją protestacyą chrześciańską i kapłańską przeciw owym doktrynom i owym praktykom, które się nazywają rzymskiemi, lecz nie są chrześciańskiemi, i które w swych zapędach coraz śmielszych, coraz zgubniejszych, dążą do zmiany konstytucyi kościoła, podstawy i formy jego nauki aż nawet do ducha pobożności. Protestuję przeciw równie bezbożnemu jak bezrozumnemu rozwodowi, jaki starają się sprowadzić między kościołem, który jest naszą matką na wieki, i społeczeństwem XIX wieku, którego jesteśmy dziećmi doczesnemi i dla którego mamy również obowiązki i przywiązanie.

Protestuję przeciw tej radykalniejszej i zgubniejszej jeszcze sprzeczności z naturą ludzką, dotkniętą i zwichniętą przez tych fałszywych doktorów w swych pragnieniach najbardziej niepokonanych i świętych. Protestuję nadto przeciw świętokradzkiemu przekręceniu ewangelii samego syna bożego, której ducha i literę depce faryzeim nowej ustawy.

Najgłębszem jest przekonaniem mojem, że jeżeli Francya w szczególności, a pokolenia łacińskie w ogólności rzucone są na łup anarchii społecznej, moralnej i religijnej, główna tego przyczyna nie leży bez wątpienia w samym katolicyzmie, lecz w sposobie, w jaki katolicyzm od dawna jest pojmowany i praktykowany.

Odwołuję się do soboru, który ma się zebrać dla szukania środków na nadmiar naszych nieszczęść, i aby je zastosować z równą siłą jak słodyczą. Lecz jeżeli obawy, których nie chcę dzielić, ziściłyby się, gdyby dostojne zgromadzenie nie miało więcej swobody w swych naradach niż jej ma w przygotowaniach do nich, gdyby, słowem, pozbawione było charakteru nieodzownego dla powszechnego soboru, wołać będę wobec Boga i wobec ludzi, żądając nowego zgromadzenia, któreby się zebrało istotnie w duchu św., nie w duchu stronnictw; któreby rzeczywiście reprezentowało kościół, a nie milczenie jednych a uciemiężenie drugich. „Boleję strasznie z powodu cierpienia córki mego ludu; wydaję jęki boleści i przestrach mnie ogarnął. Iżali nie masz balsamu w Galaad? Izali tam nie masz lekarza? Czemu tedy nie jest uleczona córka ludu mojego?“ (Jerem. VIII).

Zresztą odwołuję się do twego trybunału o panie Jezusie: *ad tuum Domine Jesu tribunal appello.* W twojej obecności piszę to, u nóg twych, modliwszy się wiele, rozważywszy wiele, wycierpiawszy wiele, wyczekawszy wiele, u nóg twych pismo to podpisuję. Mam nadzieję, że jeżeli ludzie je potępią na ziemi, pochwalisz je w niebie. To dość dla mnie, aby żyć i aby umierać.

(pod.) *Hiacynt.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. We środę 29go, jako w dzień Ś. Michała rozpoczyna się dwutygodniowy jesienny jarmark w Krakowie. W tym celu ustawiają już w rynku budy jarmarczne.

— W niedzielę 26go b. m. w salach Muzeum Techniczno-przemysłowego krakowskiego zostanie na nowo otwartą Wystawa przyrodnicza, do której dołączone zostały *jedwabnictwo, pszczelnictwo, ogrodownictwo sadownicze, warzywne i kwiatowe.* Wystawa trwać będzie do pierwszych dni października codziennie od 10ej rano do 5ej po południu, a przedmioty nadsyłane na nią przyjmowane będą w ciągu całego tego czasu. Wstęp po 20 centów od osoby.

— *Gaz. Narodowa* wczorajsza w liście z Krakowa, nie wiemy przez jakie *associatio idearum* związała Warszewicza z *Czasem*: nie dla tego, że *Czas* pisał więcej o Warszewiczu, niż może miłem było tym, co dopiero po jego śmierci zasługi jego podnoszą, lecz dla tego, że *Czas* umieścił był telegram paryski z d. 7 b. m. o cofnięciu przez ks. Napoleona nakazu wydalenia niektórych Polaków z Paryża. Czy telegram był „kłamliwym“ — tego nie wiemy, lecz nie był „skłamanym“, jak się wyraża korespondent a *Gaz. Narodowa* wydrukowała, nie bacząc, że takie rzucanie oszczerstw nie nas bezpośrednio dotyka, ale całą publicystykę. Moglibyśmy korespondentowi, gdyby się zechciał przekonać osobiście, pokazać oryginał telegramu przesłanego nam przez „Bióro korespondencyjne“, ale go odsyłamy do *Kraju*, który równocześnie z nami w N. 157 takiż sam telegram umieścił. Być może, że telegram *Kraju* był „prawdziwym“, a *Czasu* „skłamanym“.

— Wyszedł Nr 25 *Kaliny* i zawiera: „Siejba“ obrazek z naszych okolic (z drzeworytem).— „Epicharis“ (fragment historyczny) przez Henryka Filipowicza. (c. d.). — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d.). — Głęboka droga (drzeworyt). — „Teatr“.— „Przegląd krytyczny“ przez O...le.

— Dwie panie z Królestwa Polskiego znalazły temi dniami 30,000 złp. w listach zastawnych Królestwa Polskiego i złożyły takowe w Dyrekcyi Policyi z tem nadmienieniem, iż zamiast służącej im prawem za znaleźne należytości 10% poprzestają na 5% i przeznaczają takowe na szpital w Krynicy. Właściciel tych listów nie chciał złożyć żądanej kwoty, oświadczając, iż postara się o umorzenie listów. Mimo, że umorzenie takie nie jest bez kosztów, zwłaszcza, gdy listy zgubione były za granicą, a nawet zachodzi wątpliwość, czy mogą być umorzone listy nieprzepadłe, ale przyaresztowane na rzecz znalazcy mającego prawo do 10% — wszelako owe panie nie chcąc wchodzić w spory, przyjęły w końcu na cel powyższy dar 3 rubli, a przy tem należne sobie 3 złr. za koszta ogłoszenia zguby przeznaczyły na ten sam cel, zostawiając Dyrekcyi Policyi ściągnięcie ich od właściciela listów zastawnych.

— W dalszym ciągu doniesień o wydalaniu z kraju do Szwajcaryi i karaniu za niedozwolony powrót, wymienia *Gazeta Lwowska*: Józefa Kulińskiego, ekonoma 40 letniego z Warszawy, który przez sąd powiatowy w Salzburgu został ukarany i wydalony, tudzież Bogumiła Miaskowskiego z Ulanowa, 25 letniego, który się mylnie zwał Stanisławem Poniatowskim i przez sąd powiatowy złoczowski ukarany i wydalony został.

— W Warszawie umarła d. 22 b. m. Eleonora z Gagatkiewiczów Ziemięcka, znana autorka, nie wiemy, córka czy tylko krewna niegdyś prezesa sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego, mistrza loży Wielkiego Wschodu z pierwszych lat istnienia Królestwa kongresowego, zanim jeszcze loża ta została zamkniętą. Ziemięcka od młodości objawiała popęd do spekulacyi filozoficznej i kształciła się na wzorach niemieckich. Rozprawy, które umieszczała w różnych czasopismach do r. 1840, nosiły na sobie tę cechę, lecz więcej zwracały na siebie uwagę cudzoziemców niż rodaków. Dopiero gdy Ziemięcka zaczęła wydawać w r. 1841 czasopismo „Pielgrzym“ i weszła w stosunki z uczonymi rodakami, nastąpił w niej zwrot ku chrystyanizmowi i ten objawiał się już w dalszych jej pracach. „Pielgrzym“ wychodził do r. 1846. W r. 1842 wydała „Myśli o wychowaniu kobiet“; w r. 1856 „Zarysy filozofi katolickiej“, które były tłumaczone następnie na niemieckie, i pamiętamy, że zyskały pochlebne uznanie w *Magazin f. d. Lit. des Auslandes*; w r. 1860 wydała w Wilnie zbiór niektórych dawniejszych prac swoich p. n. „Studia“. W tymże czasie wyszły w Warszawie jej „Powieści ludowe“. Oprócz tego przełożyła kilka dzieł obcych, jak biskupa Newmana „Kalistę“ i X. Mareta „O godności rozumu ludzkiego“. Nadto przełożyła z francuskiego „Przewodnik filozofii“ i zaczęła wydawać „Kurs nauk wyższych dla kobiet“, którego wyszedł tom I.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że dyrektor teatru w Częstochowej p. Ortyński wyniósł się ztamtąd w niedzielę w nocy, zostawiwszy trupę swoją i długi. P. Ortyński, jak wiadomo, jest poddanym austryackim i nosi to nazwisko tylko na afiszu. W Łowiczu na jarmarku miała powodzenie trupa pani Piwkowej, która trupę swoją nazwała krakowską.

— Następujące szczegóły wiadome są już o pęknięciu kotła na parowcu wojennym „Wulkan“. Parowiec ten wypłynął d. 22 b. m. z Pola i ciągnął do Tryestu za sobą statek przewozowy „Chameleon“, na którym znajdowały się trzy starożytne słupy darowane Cesarzowi Austryackiemu przez wicekróla Egipskiego. Jedna ze śrub przykrywy kotła pękła, przez co przykrywa ta została wyrwaną i para przegrzana oraz woda z kotła wyrzucone oparzyły służbę. Doniesienie to jednak nie tłumaczy powodu przegrzania pary. Ponieśli śmierć natychmiast: starszy maszynista Maks. Bauer i węglarz Bladinacz; w nocy umarli: starszy maszynista Gatter, młodszy Karol Czermak, palacze Gaworcicz, Tatomir i Parkicz; ciężko poparzeni są strażnicy maszyny Szyrb i Gierer, oraz palacz Wukolicz.

— Dnia 24go września całe popołudnie i w nocy deszcz. Termometr od + 11°.9 spadł na + 7°.8 R. Barometr idzie na dół; o godzinie 6ej rano dnia 25 września stan jego był 329.09, termometru + 10°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 26 września, Śgo Władysława z Gielniowa i Śgo Józefata biskupa męczennika; w poniedziałek dnia 27go września, Przenisienie Śgo Stanisława epikaryjskiego.

Sprostowanie:

W telegramie lwowskim w *Czasie* z d. 22 b. m. zamiast: „Zbyszewski wnosi statut gminny dla Rzeszowa; Rutowski, Tarnowski, Hönigsmann itd. trzechmiesięczne trwanie kadencyi“ — powinno być: „Zbyszewski wnosi statut gminny dla Rzeszowa, Rutowski dla Tarnowa; Hönigsman trzechmiesięczne trwanie kadencyi.“ Omyłka ta stąd powstała, że telegram brzmiał: „zbyszewski wnosi statut rzeszowski, rutowski, tarnowski, hönigsman“.

Sprawozdanie sejmowe w *Czasie* z d. 23 b. m. powinno być oznaczone głoską *J.*

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go września.

HOTEL POLLERA: Marya Podbielska z Warszawy, Matylda Sokołowska z Warszawy, Robert Fanendeker z Prus, Karol Franz z Prus, Jakób Kon z Czerniowiec, Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Wanda Radziejewska wł. dóbr z Kongresówki, hr. Karnicki właś. dóbr z Galicyi, hr. Łoś właś. dóbr z Bobina, W. Lubowski kupiec z Prus, A. Feik kupiec z Prus, L. Fiedler kupiec z Prus, Antoni Fogel kupiec z Wiednia, Kalikst Nosalewski z Warszawy, Dr Julian Herz z Węgier.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 września. Słychać, że dzienniki zagraniczne przy wstępie do Francyi nie będą doznawały żadnych przeszkód.— Feliks Pyat ma tu przybyć.

St. Cloud 23 września. Cesarz ma się bardzo dobrze; rano odbywał przechadzkę a prawdopodobnie również po południu przechadzać się będzie. Cesarz pracuje codziennie i zajmuje się jak najczynniej sprawami państwa. Mylnemi są doniesienia, jakoby Cesarz miał jechać do Vichy a cesarzewicz aby miał odbyć wycieczkę za Ren.

Paryż 24 września. *Constitutionnel* dowiaduje się, że jenerał Fleury zamianowany został posłem w Petersburgu. *Constitutionnel* przyklaskuje temu mianowaniu.

Florencya 22 września. Oprócz pożyczki 60 milionów zaciągniętej w wielu domach bankierskich, minister skarbu hr. Cambray Digny zawarł umowę o pożyczkę 7 milionów bonów skarbowych na 6% z bankiem neapolitańskim za opłatą komisowego $1\frac{1}{4}$% i drugą 5 milionów w *Credit lyonnais* za opłatą komisowego $1\frac{1}{2}$%.

Florencya 23 września. Dziś otwarty był między-narodowy zjazd lekarzy. Po mowach zagajających wybrani zostali prezesami: Derenzi z Neapolu i Bouillaud z Paryża, tudzież sześciu wiceprezesów z Włoch i sześciu z zagranicy. Ci ostatni są: Virchow z Berlina, Engelster z Kopenhagi, Tessier z Lugdunu, Lombard z Genewy, Tindal Robertson z Notingham i Benedict z Wiednia.

Londyn 23 września. (*Pr.*) Podróż lorda Clarendona w Niemczech i Francyi przyczyniła się wielce do utrwalenia pokoju europejskiego. Działał on pod tym względem w zupełnem porozumieniu z hr. Beustem.

Kopenhaga 22 września. W wyborach dziś odbytych do Izby niższej wybrani zostali na prowincyi prawie wszyscy dawniejsi deputowani.

Kopenhaga 23 września. Urzędowa *Depart. Tidning* donosi: Ministrowie oświecenia, marynarki i spraw wewnętrznych wystąpili. Szambelan Rosenoern mianowany został ministrem oświecenia, Haffner (skandynawczyk) ministrem spraw wewnętrznych. Minister wojny obejmuje tekę marynarki. Sejm zwołanym będzie 4go października. Zmiana ministerstwa nie ma przyczyny politycznej.

Madryt 22 września. Prim miał wczoraj naradę z Riverem. Rejent Serrano wyjeżdża jutro do kąpiel w Alhama (w Murcyi). Zapewniają, że ustawa o bezpieczeństwie publicznem przedłożoną będzie kortezom za ich zebraniem się i wziętą będzie zaraz pod obrady.

Belgrad 23 września. Zdaniem *Vidovdana*, gabinet paryzki miał oświadczyć, iż firman z r. 1841 nie usprawiedliwia żądań Porty od wicekróla Egipskiego.

Belgrad 24 września. Były minister skarbu Konstanty Zukicz, mianowąny zołtał reprezentantem Serbii w Bukareszcie.

Konstantynopol 21 września. Porta otrzymała zawiadomienie, iż królewicz Pruski odwidzi Sułtana w październiku. Na pomieszczenie go przysposabiają Salisbazar.

Konstantynopol 23 września. Spór turecko-egipski jeszcze nie załatwiony. Posłowie francuski i angielski doradzają, aby odpowieź wicekróla przyjąć jako zadawalniającą i nie obstawać przy punktach, które w drugim liście wezyra szczególniej dotknęły wicekróla, jak np. przedkładanie do potwierdzania budżetów i pożyczek. Posłowie austryacki i włoski wyrazili się w tym samym duchu, a poseł Związku północno-niemieckiego, tudzież poseł rosyjski zachowują się neutralnie. Wobec tych przedstawień Porta trwa niezmiennie przy swoich żądaniach, a odwiedziny wicekróla w Konstantynopolu są na teraz odroczone. Na przyjęcie Cesarzowej Eugenii robią wielkie przygotowania.

Nowy Jork 22 września. *N. Y. Herald* mówi, że rząd nie jest zadowolony z postępowania posła swego w Madrycie jenerała Sickles. *World* zapewnia, że sekretarz stanu Fish domaga się jego odwołania, a inne dzienniki wyrażają oczekiwanie, że rząd uzna powstańców kubańskich za stronę wojującą.

Podajemy w zwykłej rubryce list ze Lwowa sprawozdawcy naszego z Sejmu, w którym rozbiera wypadek niedo puszczenia wniosku p. Smolki do komisyi ze strony chwilowej i utylitarnej. Nie możemy się wszakże dopatrzeć korzyści, w rozprawach nad owym wnioskiem, bo trudno mniemać, aby stąd miały wypłynąć objaśnienia, których Izba potrzebuje, a przypuszczać nie chcemy, aby dodotąd nie zdała sobie sprawy z położenia i drogi przez nie wskazanej.

Podajemy również program „koła poselskiego rezolucyonistów,“ który stosownie do wczorajszéj zapowiedzi przyniosła dzisiaj *Gazeta Narodowa.* Czy uważać go mamy za program klubu, który jak nam donoszono, prac swoich nie zawiesił, lubo jawnych nie odbywał posiedzień, czy tylko za program delegacyi sejmowéj klubu, pokaże się późniéj. To tylko pewna, że gdyby nie ta klubowa cecha owego „koła poselskiego,“ natedy koło poselskie rezolucyonistów znaczyćby mogło koło sejmowe, bo przecież cały Sejm jest rezolucyonistą, jest za rezolucyą, chce ją uzyskać, wywalczyć, z małym wyjątkiem p. Smolki i jego stronnników, a i ci nawet nie są przeciwni rezolucyi, lecz tylko za niedostateczną ją uważają.

Zresztą *Gazeta Narodowa* dobrze co do owego programu była poinformowaną, nie ma w nim nic więcej nad to co powiedziała, a co powtórzyliśmy wczoraj. Są zwłaszcza ogólniki, zapewne na to, aby program był elastyczny. Nie wiemy jak i przedtem, czy zdaniem Koła rezolucya jest nietykalną, czy jest *minimum* czy *maximum* żądań, czy też ani jednem ani drugiem, nie wiemy jak ją ono popierać będzie; wiemy tylko, że „skupia swe usiłowania“, ale to jeszcze nie powiada, jakie środki uważa za stosowne, prócz wysłania delegacyi, a na to wszyscy się godzimy. Wiemy więc tylko z programu, że „sytuacya kraju i państwa“ wymaga wysłania delegacyi, że nie ma potrzeby uchylania się od obrad Rady państwa; że delegacya ma moralny, zdaniem Koła, obowiązek wystąpienia z niej w danym razie. Przyczem oświadcza Koło, że prawa korony Sgo Szczepana, czyli węgierskie, chce mieć szanowane, a zmiany odpowiednie potrzebom i prawom ludów w ustawach państwowych zasadniczych uważa za naglącą potrzebę. Napróżno szukaliśmy skazówki, jaką drogą ma być przesłana rezolucya, skoro delegacya wysłaną będzie, aby jej bronić konstytucyjnie.

Gazeta Narodowa donosi, że komisya gminna nie tylko rozpoczęła swe czynności, ale przyszła do konkluzyi, aby kwestyi gmin zbiorowych nie brać w tej sesyi pod obrady, iżby nie było zupełnej reformy ustawy gminnej. Poradzi Sejmowi, ażeby polecił wydziałowi zebranie komisyi rzeczoznawców (rodzaj *enquete*), któraby swą opinię przedłożyła Wydziałowi, a Wydział ułoży projekt reformy ustawy gminnej na podstawie gmin zbiorowych. Nowy to sposób odroczenia tej sprawy tak ważnej i naglącej; mniej nad tem atoli ubolewamy, bo coraz więcej nabywamy przekonania, że z kwestyą państwową, na jaką się zanosi, czasu nie starczy Sejmowi na należyte załatwienie spraw żywotnych, ale które wymagają gruntownego zbadania i dłuższych rozpraw. A taką niewątpliwie jest sprawa gminna.

N. fr. Presse doniosła przed parą dniami, że ministerstwo nie zgadza się na odroczenie terminu wyboru posłów lwowskich rozpisanego na d. 7 października, ani na przedstawienie sankcyi do uchwał ostatnich w znanej sprawie wyborczej. Nie przykładaliśmy wiary do tej wiadomości, bo *N. fr. Presse* zbyt jest znaną, życzenie zaś jej w tej pogłosce zawarte, sprzecznem było z oświadczeniem zastępcy namiestnika w tym przedmiocie wypowiedzianem. Dziś *Kraj* podaje list z Wiednia z 23go b. m., w którym czytamy: „Uchwała sejmu naszego co do zmiany §§ 11 i 13 ordynacyi wyborczej dlatego tylko do dziś dnia sankcyonowaną być nie mogła, że pismo Wydziału krajowego w tym przedmiocie dotychczas do Wiednia nie nadeszło. Z pewnego źródła zapewnić was mogę, że ministeryum jest zdecydowane przedłożyć tę uchwałę do sankcyi natychmiast po jej nadejściu do Wiednia.“ Według tych słów doniesienie *N. fr. Presse* niema podstawy. Ale czemuż pismo wydziału krajowego tak długo jest w drodze? Spóźnienia tego dość dziwnego tem więcej żałować wypada, że jak zauważała *Gazeta Narodowa*, gdyby uchwała uzyskała była sankcyę do 23go b. m., wybory lwowskie można było odbyć nawet bez odroczenia terminu 7go października na dzień późniejszy; teraz już o tyle dni odroczyćby je trzeba, o ile dni sankcya późniejby nastąpiła.

Tenże sam korespondent do *Kraju*, donosząc o radości, jaką centralistom sprawiła wiadomość, że Sejm lwowski nie przekazał komisyi wniosku p. Smolki, dodaje, że im chodzi tylko o to, aby delegacya przyszła do Rady państwa, „mniejsza o to, czy uczyni to warunkowo czy bezwarunkowo“. Nie widzimy z dzienników, aby radość była tak wielką. *N. fr. Presse* główna centralistka, nie przejęta wcale radością ale złością na federalizm p. Smolki, powiada jak najnajwyraźniej, że tylko bezwarunkowa delegacya mogłaby zasiadać w Radzie państwa. Ale zresztą nie przeczymy, że centraliści mniej o to dbają: czy bezwarunkowo czy warunkowo, a raczej, że nawet woleliby może warunkowość. Bezwarunkowo—znaczy walkę konstytucyjną; —warunkowo, znaczy w końcu delegacyę przez wybory bezpośrednie wysłaną, i całkiem posłuszną. Może być, że się łudzą, ale że tak myślą, a nawet mówią, to wątpliwości nie ulega.

Korespondent przemyski do *Unii* pisze, że „exhorta *Czasu* dana z piętra i z religijnem namaszczeniem za wypowiedzianą w niej zasadę legalnej a bezwzględnej opozycyi przeciw obecnemu ministerstwu niemało go zdziwiła.“ Pomijamy ironię, ale wyrazy nasze nikogo, co nas zna, dziwić nie mogły. Pochodziły one z naszych przekonań, i z prawdziwej przychylności dla dziennika, z którym nas łączą wspólne zasady, oprócz tej jednej, na którą zgodzić się nie możemy. Korespondent zawsze w tonie ironii woła: „kochajmy p. Giskrę, kochajmy p. Herbsta, popierajmy p. Beusta, popierajmy ministerstwo,“ i wylicza z łatwością mnóstwo powodów, dla których z ministerstwem walczyć powinniśmy. Zapomina tylko, że tu wcale nie chodzi o to, aby kochać p. Giskrę, popierać ministerstwo, z którem w ciągłej jesteśmy walce, bo jego kierunek z naszym się nie zgadza; nam chodziło o to, i o to jedynie, że zasada, aby głosować zawsze przeciw ministerstwu czy wnioski jego złe czy dobre, liberalne lub nie, nie da się ani na religijnem ani na politycznem polu usprawiedliwić. Nie usprawiedliwia jej też korespondent, pomimo całej ironii, i nie dotyka jej nawet. Na ironię zaś nie odpowiadamy wcale, bo gdy chodzi o *Unię*, nie chcemy się wdawać w przycinki, ani ich nawet nowemi odpierać.

Dzienniki wiedeńskie toczą spór o to, czy bar. Werther odwołany lub nie. Piszą nam z Wiednia, że poseł pruski jeszcze we środę na obiedzie twierdził, że nie wie o niczem, gdy tymczasem w ministerstwie spraw zagranicznych wiedzą już z Berlina, że odwołanie jest zdecydowane i przyrzeczone. Zdaje się przeto, iż po za plecami posła rzecz się toczy, a podobno, że wpływa na nią królowa Saska, siostra owdowiałéj królowéj Pruskiéj, która od wojny 1866 r. pierwszy raz teraz przybyła do Berlina. Równocześnie z tą podróżą królewicz Saski bawi na polowaniu u Cesarza w Gödöllö i przybędzie z Cesarzem do Wiednia dla przyjęcia królewicza Pruskiego, który tam jest spodziewany i którego przyjazd uważany jest za nowy zadatek przyjaznych stosunków między Berlinem a Wiedniem. Doniesienie zaś w jednym z dzienników wiedeńskich, że Carewicz Aleksander wracając z Krymu do Petersburga przybędzie do Wiednia, gdzie 7go i 8go bawić ma królewicz Pruski, jest dotąd domysłem.

Hr. Beust wczoraj wieczór spodziewany był w Wiedniu.

Wczoraj miało nastąpić otwarcie sejmu badeńskiego, w poniedziałek otwartym ma być sejm saski. Z otworzeniem pierwszego wiążą się domysły o wnioskach mających zbliżyć więcej jeszcze Baden do Prus, jeźli nie włączyć go zupełnie do Związku północnego. Nigdy bowiem Izba deputowanych w Karlsruhe nie była złożoną tak, jak dziś, przeważnie z stronników liberalizmu, którzy przeszli zupełnie do obozu pruskiego. Dawne stronnictwo demokratyczne zupełnie się rozpadło między republikanów, którzy żądają federacyi, i liberałów narodowych, którym idzie przedewszystkiem o jedność. Ci ostatni stali się przeto zwolennikami Prus.

Nordd. allg. Ztg powtarza dziś przytoczone przez nas wczoraj z *Gazety krzyżowej* zaprzeczenie, aby Baden miał wejść do Związku północnego. Tym sposobem zaprzeczenie to nabiera pewnej siły.

W Baden-Baden zbierze się na 28go wielu książąt niemieckich i obcych z okazyi urodzin królowej Pruskiej. Król przybędzie tam również, jak i książę Rumuński, który ztamtąd ma jechać do Paryża.

Głoszą znów o powołaniu Cesarzewicza francuskiego do współrejencyi z Cesarzem. Trudno przypuścić, aby 14-letni chłopiec mógł mieć udział w rządzie, jeźli ten rząd nie ma być despotycznym, jak za Ludwika XIV.

Obok listu O. Jacka kaznodziei kościoła P. Maryi w Paryżu do jenerała zakonu Karmelitów, który podajemy powyżej, dzienniki zajmują się także listem Papieża pisanym do Arcybiskupa Westminsterskiego w odpowiedzi na zapytanie księdza kościoła prezbiteryalnego Dra Cumminga, który chciał na Soborze prowadzić dysputę. Odpowiedź była odmowna. Dr Cumming otrzymałby wstęp do Soboru jedynie pod warunkiem, aby odstąpił nauki swego wyznania i powrócił na łono kościoła powszechnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 25 września. Badeni składa urząd zastępcy w Wydziale krajowym. Kamiński i towarzysze interpelują rząd względem wydalania emigrantów ze Lwowa i Krakowa; komisarz rządowy Pauli przyrzeka odpowiedź. Hönigsman i Pietruski motywują swoje wnioski. Wniosek Hönigsmana (co do trwania corocznie sesyi sejmowej) odesłany do komisyi konstytucyjnej; Pietruskiego (co do języka polskiego na obu uniwersytetach) odesłany do komisyi edukacyjnej. Za odesłaniem wniosku Pietruskiego do komisyi narodowościowej przemawia Guszalewicz a przeciw temu: Chrzanowski i Zyblikiewicz. Uznano ważnemi wybory: Krasickiego, Naumowicza i Weigla.

Praga 25 września. W okręgach wyborczych miejskich deklaranci znowu wybrani zostali. Kandydaci stronnictwa konstytucyjnego otrzymali znaczną mniejszość głosów, a żaden deklarant nie został jednogłośnie wybrany.

Karlsruhe 25 września. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu mową tronową, która podnosi bliskie stosunki Badenu do Związku północnego, kładzie nacisk na wielorakie jednakowe urządzenia Badenu z odpowiedniemi urządzeniami Związku północnego, mianowicie pod względem urządzenia wojska, zapowiada przedłożenie projektów ustawodawczych względem sądów przysięgłych na zbrodnie polityczne i względem obowiązkowych małżeństw cywilnych, i spodziewa się dopięcia celów na drodze pokoju.

Kursa. Wiedeń 25 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 58·30.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 67·40. — Losy z roku 1860 92·—. — Akcye banku 700.— Akcye kredytowe 253·50.— Londyn 122·50. Srebro 120·50.— Dukat 5·85. — Lombardy $242\frac{3}{4}$.— Losy zroku 1864 109·50. — Akcye franko - austr. 95·—. — Napoleony 9·80.½.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 242. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 184·—.— Akcye kol. północ. wschod. 149·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 95·—. —Akc. banku jeneral. 53.50 — Renta w srebrze 67·30. — Akc. anglo-banku 291·—. — Akc. kolei rząd. 362·—.—. Akc. kol. wschod. 83.50 — Tramway 120·—. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej —·—.— Pardubickie —·—. — Akc. kol. północ. 204·—. — Akc. banku budowy 54.75. (Usposobienie giełdy: ożywione.)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 25 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	90
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	151½
Talary pr. za 100 tal.	182	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 70
Półimperyały rosyj.	9 92	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	73½	71¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	238	233
„ L. Cz. z całą wpł.	182	177
Listy. aus. zak. kr. z.	88 —	87 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 24 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 —	57 80
5% „ „ „ sreb.	67 —	66 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 50	81 50
„ „ galicyj.	71 50	70 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	77 —	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 —	101 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 25
4% galicyjskie	76 —	74 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 —	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	115 75	115 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	230 50	229 50
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 75	90 25
„ „ „ 1864	108 75	108 25
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	156 —	154 —
„ żegl. par. na D.	93 50	92 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	31 50	30 50
„ ks. Klary	35 50	34 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	— —	— --
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	700 —	694 —
Zakładu kredytow.	245 50	245 —
Żeglugi par. na Dun.	543 —	541 —
Kolei półn. Ferdynan.	2035	2025
„ rządowej fr.-a.	357 —	355 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	172 —	170 —
„ Pardubickiej	153 —	152 —
„ południowej	238 50	237 50
„ Galicyjskiej	241 —	239 —
„ Czerniowieckiej	182 —	180 —
Kol. węg. półn. wsch.	147 —	145 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 —	157 —
Akc. kol. Alf. finmań.	158 —	156 —
„ „ Kosz.-Bogum.	52 —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	158 —	156 —
„ „ Cisańskiej.	241 —	239 —
„ „ Wschod. węg.	81 -	80 —
Akcye Bank. ang. au.	275 —	273 —
„ „ angl. węg.	91 —	89 —
„ Zakł. kred. węg.	85 —	83 —
„ banku frank. austr	92 —	91 —
„ „ węgierskiego	60 —	58 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	51 —	50 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 —	92 —
„ dla obrot. ogól.	108 —	105 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	113 25
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	86 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	85 50	85 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	88 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco*	5 85	5 84
Napoleondory	9 83	9 82
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Srebro, kupony	121 25	120 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80	1 79 50
Lwów 23 wrześn.		
Dukat holenderski	5 83	5 77
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 5	9 85
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 52½	1 51½
Talar pruski	1 82½	1 80½
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	79 —	78 —
Listy zast. banku hip.	89 25	88 50
Obligi indem. b. kup.	72 50	71 75
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	250 —	248 —
„ „ lwow.-czer.	194 —	192 —
Akcye Banku hip. gal.	103 —	— —
Warsz. 23 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 —	— —
„ „ 2 ser. „	91 --	— —
kupon „	— —	1 —
Listy likwidac. „	74 76	74 43
kupon „	— —	1 24 4/9
Pożyczka r, 1864 „	162 —	— —
r. 1866 „	158 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	75	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

ADMINISTRACYA
Przeglądu Polskiego

uprasza pp. Prenumeratorów o wczesne odnowienie abonentu na kwartał II, mianowicie: na miesiąc Październik, Listopad i Grudzień.

Kompletnych egzemplarzy z ubiegłych lat można nabyć jeszcze za cenę zwyczajną. (1655-2-3)

WIADOMOŚĆ

dla PP. **Fabrykantów, Przedsiębiorców, Kupców, Rzemieślników i t. d.**

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni ludowej" w Krakowie, wyjdzie z druku z końcem m. Października r. b.

Illustrowany powszechny Kalendarz na rok 1870,

którego wydanie w r. z. **5.000** egzemplarzy rozkupione zostało.

Niewątpliwie korzystną będzie rzeczą dla pp. Fabrykantów, Kupców i t. d., umieszczać ogłoszenia swoich firm w tak upowszechnionym Kalendarzu; dla tego też niniejszą odezwą Wydawnictwo tegoż Kalendarza uprasza wszystkich tych panów, którzy pragną upowszechnić firmy swoje, aby zechcieli pospieszyć z przesłaniem ogłoszeń, wraz z należytością niżej podaną.

Za jedną stronnicę formatu 8ki 5 złr., wraz z opłatą stęplową.— Za połowę stronnicy 3 złr. — Za jednę trzecią stronnicę 2 złr. 50 ct.— Za jednę czwartą stronnicy 2 złr. 20 ct.

Ogłoszenia przyjmują się do 24go Października r. b. (1641-2-3)

Listy i przesyłki z pieniędzmi powinny być frankowane, adresując:

Do Wydawnictwa „Czytelni ludowej", *A. Nowoleckiego w Krakowie*, ulica Bracka pod L. 156/244.

Ze znakomitego

Księgozbioru,

po ś. p.

Ad. Banzemerze,

wystawionego na sprzedaż, wykupiono większą część dzieł drobniejszych, rzadsze przecież dzieła, jak:

Kroniki, Statuta, Metryki, Herbarze: Siennik, Syreniusz, Kluk, Staszyc,

prawie wszystkie są do sprzedania.

Pragnący nabyć takowe zechcą się zgłosić celem ich obejrzenia do p. *Jana Popiela w Krakowie, na Piasku w Raju* mieszkającego.— Znakomitsze partye naraz nabywający otrzyma znakomitą zniżkę od cen szacunkowych. (1611-2-3)

Zaproszenie do przedpłaty na

„Dziennik Poznański"

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 1 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 6 złr.; w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym Urzędzie pocztowym, oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do Administracyi *„Dziennika Poznańskiego"*, z dołączeniem 6 złr. w banknotach austryackich. (1660-1 2)

HANDEL w celnem miejscu miasta, z wszelkiemi przyrządami, i towarem lub bez tegoż, jest do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami. — Wiadomość w Księgarni Wgo **J. Czecha**. (1653-2-3)

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-25-)

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.— z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.— now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

☛ Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

☛ **Zaproszenie do przedpłaty** ☚

na illustrowane czasopismo

„MRÓWKA,"

którego cena przy zbliżającym się końcu roku zniża się na **3 złr. 50 ct.**, za nadesłaniem których każdy prenumerator otrzyma: 1) Cały rocznik od 1go Stycznia, zawierający prace około stu pisarzy polskich, między innemi: J. I. Kraszewskiego, Wołodego Skiby, J. K. Turskiego, T. Lenartowicza, Wł. Syrokomli, Karola Libelta, T. T. Jeża, H. Schmitta, W. Wolskiego, W. A. Maciejowskiego, A. Pługa, W. Mazurkiewicza, K. Widmana, J. Gordona i t. d., i t. d. — 2) premium, duży litografowany w Wiedniu obraz *Jana Matetki* — 3) i otrzymywać będzie pismo do końca roku.

„Mrówka" zatem, będąc największem ze wszystkich pism, odznaczająca się znakomitym doborem artykułów, zawierająca korespondencye ze wszystkich większych miast Polski, rubryką słowiańską i t. d., oraz dając tak znakomite premium, jakiego żadne pismo polskie nie dało dotąd, kosztuje obecnie tak tanio, że przechodzi taniością najtańsze publikacye zagraniczne.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wydawanej

Biblioteki „Mrówki,"

Serya pierwsza złożona z 18 dzieł, prawdziwych arcydzieł literatury polskiej, kosztuje w prenumeracie tylko 4 złr. Ta bajecznie niska cena, powinna zachęcić każdego do skorzystania z dobrej okazyi. (1659-1-3)

Wyszły także i można jednocześnie pieniądze nadsyłać na:

Karola Libelta, „O kometach i gwiazdach spadających, z portretem autora 60 ct.
H. Schmitta, "Unia Litwy z Koroną" . . . . 50 „
H. Schmitta, „Dzieje Polski" . . . . 2 złr. 50 „
Woł. Skiby, „Na Wędkę," powieść . . . . . . — „ 50 „
J. K. Turskiego, „Faworyt," komedya . . . . . . — „ 25 „
Leonarda Chodźki, „Żywot Kazimierza Pułaskiego," ze stalorytami paryzkiemi Kościuszki i Pułaskiego, oraz portretu autora, (pod prasą) . . . . 2 „ 50 „
„Biblioteka ludowa," 54 tomiki . . . . 8 „ 16 „

Wszyscy prenumeratorowie **„Mrówki,"** wypisujący o którekolwiek z powyżej wyliczonych dzieł, nie dopłacają na koszta przesyłki.

Pieniądze nadsyłać należy ***do Administracyi „Mrówki" we Lwowie***, na Halickiem pod L. 448¼, — albo do Administracyi *„Kraju"* w Krakowie — lub do Administracyi *„Dziennika Poznańskiego"* w Poznaniu.

Dla Dam!

Największy i najtańszy Magazyn konfekcyj, towarów modnych i bławatnych, Sukni, Szali, Chustek angielskich i

Kapeluszy francuskich Władysława Lewickiego

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 306 m.,

poleca na porę jesienną i zimową przez osobiste korzystne zakupno wszystkie powyższe towary po **najniższych cenach.**

Artykuły przeszłoroczne sprzedaje za połowę ceny. (1651-2-3)

Herbata, Herbata. WIEDEŃ, Herbata, Herbata.

W najpierwszych kołach publiczności pijącej Herbatę, tak zachwalona i ustalona **Londyńska mięszanina**, tak bardzo się odznaczająca od wszystkich innych mięszanin herbacianych przepysznym zapachem i wybornym smakiem, jest prawdziwa jedynie do nabycia

z Hamburgskiego składu Kawy i Herbaty

w Wiedniu, Weihburggasse N. 27.

Cena 4 złr, wal. austr. **za funt wiedeński.**

☛ Aby zapobiedz fałszowaniu, każdy pakiet opatrzony jest powyżej wydrukowanym **znakiem ochrony.**

☛ Prócz tego można w powyższym Składzie nabyć 22 gatunków Herbaty, funt wiedeński po 1 złr. 50 cent. do 8 złr. i 26 gatunków Kawy od 60 ct, do 90 centów w najlepszych gatunkach.

Zamówienia za nadesłaniem gotówki, jako też za pobraniem należytości pocztą, wypełniają się jak najspieszniej. (1636-2-)

Sposobność kupna.

Zum Kronprinzen v. Oesterreich!

Wien. Stefansplatz Nr. 7 Wien.

Cały zapas przeszłorocznych materyj sprzedanym będzie po zdumiewająco tanich cenach.

Perkale ciemne i jasne, łokieć wied. po 30 cent. — Mohair glacé najlepszy gatunek, łokieć wied. po 40 i 50 cent. — Najlepsze szkockie Popliny, łokieć wied, po 50 i 60 cent. Sultan rayé, dawniej 1 złr. 60 cent,, teraz łokieć wied. po 60 c. — Gładki Poplin we wszystkich gatunkach, począwszy od 60 cent. za łokieć wied.

Jedwabne towary: Czarna Suknia Nobless, z zaręczeniem przeciw łamaniu 18 złr. — Ciemne Tyftyki we wszystkich kolorach i w paskach, łokieć po 1 złr. 50 cent. — Grograin w różnych kolorach, łokieć po 2 złr. 50 cent. ☛ Próbki przesyła się na żądanie bezpłatnie. (854-16-24

Diamant & Müller.

☛ Po cenach stałych fabrycznych. ☚

G. A. Christian

we Lwowie, ulica wyższa Karola Ludwika pod L. 342 m. 4.

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład Sreber chińskich,

szczególnie zaś:

Łyżki, Noże i Grabki, wszelkie naczynia stołowe, Tace, Swieczniki, Kandelabry, tudzież sprzęty toaletowe i drobiazgowe,

jako też wielki wybór **sprzętów kościelnych** dla każdego obrządku, ze słynnej c. k. uprz. Fabryki sreber chińskich i kruszcowych wyrobów w Berndorf ***Schoellera i Spółki w Wiedniu.***

Lite naczynia stołowe zaopatrzone marką fabryczną, odkupuje w zużytym stanie za 40 procent ceny pierwotnej. Prawdziwe 12- i 13-łutowe srebro zakupuje po najwyższych cenach. (1634-2-3)

PROMESSY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

☛ **dnia 1 Października 1869** ☚

wystawia i sprzedaje Dom bankowy (1652 2-)

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.

PRZYPOMNIENIE.

Z nowego najnowsze!
Z dobrego najlepsze!

Najwłaściwsze miejsce do najtańszego kupna najlepszych zegarków jest

Skład zegarków FILIPA FROMMA

W Wiedniu Hoher-Markt Nr. 11 (Galvagnihof), 2 piętro.

Częściowa sprzedaż po cenach hurtownych.

☛ Wszystkie zegarki regulowane na sekundę sprzedawane bywają z rzetelnem piśmiennem trzechletniem zaręczeniem.

Największy skład, najwytworniejszy wybór.

Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5 procentową zniżką.

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami złr.	10—	Nr. 3. Złote damskie zegarki z 8 rub. złr.	25— 34
dto „ z obwódką złotą odskakującą . . . . „	13—14	dto emaliowane . . . . „	31— 38
„ z kryształowym szkłem . . . „	15–18	„ z diamentami . . . . . „	45— 45
„ ankry z 15 rubinami . . . „	15–19	„ z podwójną kopertą . . . . . „	45 60
„ ankry z podw. kop. i 15 rub. „	19–23	„ ankrowe 15 rubinów . . . . . „	35 – 46
„ z kryształ. szkłem i 15 rub. „	18—25	„ z kryształowym szkłem . . . „	45 – 58
„ wojskowe zeg. z podw. kop. „	22-28	„ ankrowe ze złotą pokrywą . . „	40— 60
„ remontoiry z kryształ. szkłem „	20—36	„ z podwójną kopertą . . . . „	55— 60
		„ z podw. kop. i złotą pokrywą „	65—100
		„ remontoiry . . . . . . „	70—100
		„ z podwójną kopertą . . . . „	110– 200

Chronometry prawdziwie angielskie . . . . złr. 170- 1000
Remontoiry dla myśliwców . . . . „ 15-
Złote i srebrne zegarki repetiery złr. 30, 50, 80, 100, 300.

Wszelkich gatunków ściennych zegarów, pendułowych dostarczam taniej aniżeli wszędzie gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarka

Krótkie złr. 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarka z 14 karatowego złota

Krótkie złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie złr. 24, 30, 40, 50, 60.
Z 18 karatowego złota krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie złr. 30, 40, 50, 60, 100.

Odsprzedającym większe ułatwienie.

Jedyny Skład w Austryi prawdziwych angielskich **Chronometrów, Remontoirów chronometrowych, Chronografów**, jako też **Remontoirów ankrowych** dla mężczyzn i dam ***E. et E. Emanuela***, 1 Burlington Gardens w Londynie, nadwornego dostarczyciela JKM. **królowej Wiktoryi** i J.C.M. **cesarza Napoleona III.**, J. C. M. **Sułtana**, JKM. **króla Portugalskiego**, i JKM. **księcia Wales.**

Na wszystkie angielskie Zegarki daję 5cio-letnie zaręczenie.

Dla Panów Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych, w ogóle wszystkich, którzy są zmuszeni wczas wstawać,

wyborny Zegar budzikowy,

idący **36 godzin**, a równocześnie budząc, zapala światło 9 złr. — tenże bez zapalania światła 7 złr. — **budziki bezpieczeństwa, z przyrządem alarmowym** wystrzałem zapalającym zarazem światło 14 zł. (1542-4-)

Prawdziwe złote i srebrne klejnoty męzkie i damskie

z 14 i 18 karatowego złota

Wszystkie przedmioty oznaczone cechą prawdziwości przez c. k. urząd probierczy i wszystkie robione ze wzorów paryskich.

Najpiękniejsze i najmodniejsze wzory

Pierścionki złr. 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do koszul para złr. 1·20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do rękawów, duże, para złr. 1·20, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziki do kołnierzy 50 kr., 1, 2, 3, 4 złr.
Medaliony złr. 1·80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki 50 kr., 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (otwierane) złr. 2 50, 4, 6, 10, 18.
Kolczyki złr. 1·50, 3, 6, 9, 15, 20.
Brosze złr. 4·50, 6, 9, 15, 20, 30,
Garnitur Brosza i Kolczyki okrągłe złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Bransoletki złr. 3·50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i ostrożności!

Tak zwane Neugold i Talmigold nie są prawdziwem złotem i prawie nie mają żadnej metalowej wartości. Rownież wyrób złota Nr. 1 i 2 jest prawnie zakazanym i tylko wyroby wykonane przed końcem 1866 roku mogą być sprzedawcne, nie można więc w nich znaleźć żadnych modnych kształtów. W mych klejnotach złotych poręczam wewnętrzną wartość za łut 17 złr. w 14 karatowym towarze i 22 złr. za łut w 18 karatowem.

Pracownia dla napraw.

Wszelkie gatunki zegarów naprawiają się najrzetelniej i najlepiej; stare zegarki, często pamiątki familijne, najzupełniej się odnawiają.

☛ Cena naprawy z 2 letniem zaręczeniem złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.

☛ Każdego zegarka dostarczam z monogramem lub herbem ☚

Na żądanie przesyłam **Zegarki i klejnoty do wyboru** za pobraniem należytości i za niezatrzymaniem zwracam natychmiast pieniądze przez pocztę. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, a każdy zamawiający może być pewnym najrzetelniejszej i najszybszej obsługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach w zamian na wypłatę i kupuję także za gotówkę.

☛ Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane objaśnienia i zaręczam za najniższe ceny. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Będąc w stosunkach z pierwszemi fabrykami w Londynie i Genewie przez doborowy zawsze istniejący wielki wybór dostarczam **bezsprzecznie** najtańszych zegarków, lepiej jak gdziekolwiek indziej, a zarazem **ozdobniejszego kształtu.**

Wszelkie moje przedmioty są oryginalnego wyrobu a nie podobizny.

Upraszam przytem szanownych mieszkańców zamiejscowych przyjeżdżających do Wiednia o odwiedzenie mnie.

Filip Fromm,
fabrykant zegarków i klejnotów.

Wiedeń, Rothenthurmstrasse 9, vis-à-vis der Wollzeile.

Porto wynosi za przesyłki do 1 funta wagi w całej monarchii tylko 20 do 25 kr.

Chcących zamienić stare zegarki na nowe upraszam, aby się do mnie zgłosili.

W Zakładzie Wychowawczo-Naukowym
Wocela
dla chłopców,

połączonym z Szkołą główną i niższą realną, w Pradze pod L. 9, na Starem mieście przy ulicy Dominikańskiej, rozpoczyna się kurs nauk z dniem 4 Października.

Do Zakładu tego zaszczytnie znanego i wszelkim wymaganiom odpowiadającego będą uczniowie na zupełne utrzymanie przyjmowani, i według uzdolnienia umieszczeni w jednej z szkół wymienionych. — Uczniowie w Instytucie tym w najkrótszym czasie nabędą języków niemieckiego i francuskiego. (1612-1-3)

☛ Bliższe wiadomości powziąć można listownie.

Z Dyrekcyi Zakładu.

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487-11-12)

Hieronim Pagliano,
Profesor medycyny z Florencyi.

Familijne

MASZYNKI do szycia Singera,

prawdziwe amerykańskie, doskonałego wyrobu, szyjące podwójnym stębnem.

Takowe posiadają daleko większą działalność, aniżeli wszelkie bez wyjątku konkurujące Maszyny do szycia.

Ceny najniższe. Natychmiastowa odsyłka.

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 131²/₄.

(1485-5-) **Scherz i Friedländer.**

Gwarantuje się za skutek lekarski.

Do nadwornego liweranta p. *Jana Hoff*, Central-Depot in Wien, Kärntnerring Nr. 11.

Mattersdorf 25 Maja 1869. Upraszam pana o niezwłoczne nadesłanie mi pańskiego *„Malz Extract-Gesundheitsbier,"* *o którego doskonałych skutkach* miałem sposobność się przekonać.

Jan Widder kapłan.

Bruksella 7 Maja 1869. Pański *„Malz-Extract-Gesundheitsbier"* jest wyborny, postanowiłem go używać nadal, ponieważ po długo trwającej febrze nerwowej, używaniem pańskiego ekstraktu do sił przyszedłem. Podczas ostatniej epidemii w Brukselli kilkudziesięciu chorym zaordynowałem pański ekstrakt i cieszę się prawdziwie ożywiającym jego skutkiem.

Dr Collignon, Ediburgstr. 42.

Baligród 2 Maja 1869. Słysząc niejednokrotnie *o tak zbawczo na zdrowie ludzkie skutkującym pańskim „Malz-Extract-Gesunheitsbier"* a mianowicie też dla przychodzących do zdrowia rekonwalescentów, postanowiłem go użyć dla chorych.

Dr Nik. Schubert,
lekarz praktykujący.

Zamek Promontor 23 Maja 1869 r. Proszę o nadesłanie mi 28 flaszek pańskiego tak *ożywczo działającego „Malz Extract Gesundheitsbier*, 2 funty *„Malz-Extract-Gesundheitsbier-Chocoladen-Pulver* i to, o ile być może jak najprędzej.

Gabryela v. Graffenrid
z domu v. ***Barco,***

☛ **Jedynie prawdziwy i doskonały** Hoff'a „Malz-Extract-Gesundheitsbier," jak również „Malz-Gesundheits-Chocolade" i „Malz-Extract-Bonbons," dostać można u Jana Hoffa, Kärntnerring N. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakóba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa i *Józefa Jahna.*

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***Jan Hoff.***

Cena: „Malz-Extract-Gesundheitsbier" w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. — 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 c. — 120 flaszek 55 złr. — „Malz-Gesundheits-Chocolade:" Nr I: 1 funt 2 złr. 40 ct. — Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 ct.— Na 5 funtów dodaje się ½ funta gratis, na 10 funtach 1¼ funta gratis. — „Malz-Chocoladen-Pulver" dla ssących, jako środek do zastąpienia pokarmu, przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. — „Brust-Malz-Bonbons" 60 i 30 centów. (1349-3-)

☛ Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zawierające czasopismo humorystyczne illustrowane wychodzące w Krakowie pod tytułem **„Djabeł".**

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*